Nr. 440. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 21 września 1902 r. Rok XXXV.

**Prenumerata wynosi:**
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 50 halerzy;
na prowincji:

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia.**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 5 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 8 halerzy | poranny | 5 halerzy |
| wieczorny | 8 halerzy | wieczorny | 10 halerzy |

## Socjalistyczni hakatyści.

**Lwów** 20 września.

Kongres niemieckich socjalistów w Monachium przeprowadził onegdaj „dyskusję polską" kubek w kubek podobną, do osławionych już „Polendebatte" w sejmie pruskim, a rzucającą jaskrawe światło na stosunek polskich socjalistów do stronnictwa niemieckiego.

Socjalizm polski powstał początkowo na gruncie narodowym, a jego pierwszy przewódca, Bolesław Limanowski, więcej był narodowcem, aniżeli socjalistą. To też przez pierwsze lata utrzymywali socjaliści polscy w trzech zaborach najściślejszą pomiędzy sobą łączność, a ruch socjalistyczny formalnie zlewał się z ruchem narodowym. Młodym zapaleńcom przyświecała przedewszystkiem jako gwiazda przewodnia niezawisła Polska, a różnili się od innych grup patrjotycznych w tem, że ich Polska oprzeć się miała na nowych, socjalistycznych podstawach. Na pierwszym jednak planie była zawsze niezawisłość ojczyzny!

Ale już w kilka lat później, kiełkujący ruch socjalistyczny w Polsce dostał się pod opiekę rzekomo międzynarodową, w rzeczywistości niemiecką. Galicyjskim ruchem zawładnął Wiedeń, wielkopolskim Berlin, a tylko Królestwo, gdzie jawna organizacja jest niemożliwą, zachowało jaką taką niezawisłość. Pod wpływem niemieckim, i opierając się moralnie i materjalnie na niemieckiej organizacji, socjaliści polscy, wnet przestali być polskimi, a nawet popadłszy w jakiś szał niewytłómaczony, przez dłuższy czas w roli gladjatorów niemieckich, chełpili się brakiem poczucia narodowego i publicznie szydzili z „patrjotów". Znanem jest jeszcze powszechnie bluźnierstwo, jakiego na publicznem zgromadzeniu dopuścił się były poseł Kozakiewicz, jeden z najuczciwszych, ale zarazem najfanatyczniejszych przewódców socjalistycznych.

Ale kiedy socjaliści polscy pławili się jeszcze formalnie w międzynarodowem morzu, w Europie dokonywać się jęło u socjalistów przeobrażenie pojęć w duchu narodowym. Silny prąd narodowy stanął socjalizmowi w drodze, a przez tę opokę żadna agitacja przecisnąć się nie mogła. Socjaliści widząc, że prądu nie powstrzymają, jęli z nim płynąć; nasamprzód we Francji, potem w Niemczech itd. Jeżeli jednak gdzie, to w Polsce, agitacja socjalistyczna, jak długo stała na gruncie międzynarodowym, rozbijała się o silnie rozwinięte poczucie narodowe. Zrozumieli to wreszcie przewódcy socjalistyczni, a w pierwszej linji giętki p. Daszyński i oto widzimy dziś, że organa socjalistyczne nie tylko już uczuć narodowych nie potępiają, ale nawet chciałyby maszerować w pierwszym szeregu patrjotów.

Podobne przeobrażenie dokonało się i w zaborze pruskim. Silne podniecenie uczuć narodowych w Wielkopolsce, wręcz zmusiło przewódców ruchu do takiej zmiany frontu. Socjaliści polscy w zaborze pruskim coraz silniej akcentują narodowość, coraz bardziej wyodrębniają się od partji niemieckiej, a wreszcie postawili na górnym Śląsku przeciw socjalistom niemieckim, swoje własne, polskie kandydatury. Ten właśnie fakt wywołał wspomnianą na wstępie „Polendebatte." Według zasad przyjętych w stronnictwie, polscy kandydaci, jako postawieni przez większość danego okręgu, powinni bezwarunkowo być oficjalnymi kandydatami całego stronnictwa. Ale skoro idzie o Polaków u Niemców — chociażby socjalistów — inne obowiązują zasady.

Osławiona warjatka międzynarodowa, panna Róża Luxemburg, wytoczyła sprawę i wniosła ostrą rezolucję potępiającą separatyzm polskich towarzyszy. W dyskusji zabrał głos pan Auer, a przemawiał tak, że mógłby ze stanowiska pruskiego pretendować do orderu niegorszego od Hennemanna. Imitując hakatystów poznańskich bezustannie zapewniał, że niemieccy socjaliści szanują odrębność narodową polską, równocześnie w rzeczywistości wszelkiej odrębności Polakom odmawiając. W Niemczech rzekł nie istnieje żadna prowincja, któraby politycznie lub geograficznie była polską. Polacy na Śląsku bezwarunkowo poddać się muszą komendzie niemieckiej. Przytem wśród wesołości wypominał ile to pieniędzy stronnictwo niemieckie wydało na agitację polską i ilekroć przychodzili do nas — rzekł — przywódcy polscy, kosztowało to nas wiele pieniędzy.

Za wierną służbę u Niemców, przewódcy socjalistów polskich doczekali się więc szyderstwa i kopnięcia nogą. Chcecie służyć, to służcie, damy wam garść frazesów dla mydlenia oczu naiwnym, ale pamiętajcie, że, w gruncie rzeczy, jesteście w służbie niemieckiej, a nie chcecie, to fora ze dwora! Taki mniej więcej był sens wszystkich przemówień, nie wykluczając nawet pojednawczego pana Bebla, który zresztą skarżył się, że wszechpolskie zachciania niektórych towarzyszy utrudniają stanowisko frakcji w sejmie rzeszy.

I w tej poniżającej służbie znajdują się jeszcze całe rzesze robotników polskich i walczą przeciw własnej braci! Bo nie ulega wątpliwości, że niemieckie stronnictwo socjalistyczne co najmniej tak skutecznie walczy przeciw polskości, jak hakata. Silny liczbą i organizacją państwową naród niemiecki, z łatwością bawićby się mógł w międzynarodowość, a jednak nawet socjaliści współdziałają ze swymi największymi wrogami, skoro idzie o odparcie „roszczeń" polskich. A równocześnie przewódcy socjalistów polskich prowadzą tłumy wprost w paszczę niemiecką, obnażają publicznie rany swego narodu i krzyczą na całe gardło: patrzcie, jacyśmy to obrzydliwi, zgangrenowani i dojrzali do śmierci! Bo wszakże charakterystycznem dla naszych socjalistów jest to, że z prawdziwą lubością idą ze skargą do obcych, do Niemców, że znoszą cegłę po cegle dla nich materjał przeciwko Polsce i Polakom i dumni są, skoro za herostratową robotę usłyszą słówko pochwały i otrzymają tytuł „uświadomionych towarzyszy". Tymczasem niemieccy socjaliści na każdym kroku występują jako Niemcy, a międzynarodowość mają tylko na ustach. A jeszcze pamiętać należy o tem, że Niemcy mają niezawisłość, że nikt nie wydziera im ziemi, ani języka, i że o prawa narodowe wogóle żadnej nie potrzebują toczyć walki.

Czyliż przewódzcy polskich socjalistów nie czują tego? Czy szyderstwa Auerów, Beblów i im podobnych nie wywołują u nich rumieńca wstydu i oburzenia? Wątpimy, bo widzimy, że mimo wysuwania się do licytacji o patrjotyzm, na każdym kroku łączą się z wrogami narodu. Najświeższy tego dowód dali przy strejku rolnym, gdzie stanęli po stronie tych, którzy jawnie w swoich argumentach stwierdzili, że to strejk polityczny, a celem jego zupełna rutenizacja kraju.

Jeżeli jednak wiec monachijski nie nawróci uwodzicieli, to może przynajmniej otworzy oczy uwiedzionym?

## Z Albanji.

Stosunki na półwyspie bałkańskim przybierają znowu charakter niebezpieczny. Na granicy turecko-bułgarskiej pracuje wiele rąk nad dolaniem oliwy do ognia, zagrażającego istniejącemu pokojowi, a także na innych punktach, na których świat turecki styka się ze słowiańskim, świat mahometański z chrześcjańskim, nagromadziło się tyle materjału palnego, że drobna okoliczność może stać się przyczyną wybuchu. Telegramy doniosły znowu w ostatnich dniach o wzburzeniu umysłów, nurtującem wśród szerokich mas ludności albańskiej. Wzburzenie to spowodowało zezwolenie Porty na utworzenie konsulatu rosyjskiego w Mitrowicy. Ludność albańska burzy się przeciw temu, odczuwając instynktowo, że wprowadziwszy tam czynnik rosyjski, prędzej czy później zdoła zachwiać uregulowanymi stosunkami w kraju. Ludność albańska, na której czele stanął Issy Boliesinacz, zdecydowaną jest przemocą oprzeć się rozkazowi sułtana i gotowa jest wystąpić do walki z wojskami tureckiemi, któreby wysłano dla obrony konsula.

Stanowisko to ludności albańskiej może sprawić wielkie kłopoty rządowi tureckiemu. Żywioł albański stał się bardzo niewygodnym dla Porty. Mimo to nie zdaje ona sobie jasno sprawy z tego, jakie interesy i siły tajemnicze sprzęgły się, aby podniecić opór przeciw utworzeniu konsulatu rosyjskiego. Albańczycy co do rasy, stanowią naród zupełnie odrębny między Indogermanami. Co do wyznania, większa ich część wyznaje islam, wielkie jednak odłamy Albańczyków należą do cerkwi gr. kat., a niemniejsze do kościoła rz. kat. Wielu z nich mieszka w Grecji. Po licznych przemianach i kolejach, jakie przeszli w historji swojej, ustrzegli się zarówno z dobrym skutkiem przed wpływem Słowiańszczyzny, jak i później przed potęgą Wenecji. Przez długi czas byli niebezpiecznymi sąsiadami Turków. Przeszłość ich związana jest z imieniem Skanderbega, który przez lat 25 z bohaterskim wysiłkiem opierał się potężnej nawale wojsk tureckich. Ulegli wreszcie przemocy, zdołali jednak do dnia dzisiejszego utrzymać pewną niezależność w państwie tureckiem.

W ostatnich czasach zwrócili na Albanję wzrok swój Włosi. Wielu z nich przybyło do Albanji, jako do kraju, przedstawiającego wielkie pole dla interesów włoskich, w razie ewentualnych przewrotów terytorjalnych na półwyspie bałkańskim. Albańczycy stawiają jednak opór wszelkim zakusom, skądkolwiekby pochodziły, na ich samodzielność; występują nawet przeciw rządowi tureckiemu, jeśli zamierza wkraczać w ich granice. Niektórzy sądzą, że opór Albańczyków przeciw utworzeniu konsulatu rosyjskiego ma źródło w tajemnej agitacji rządu tureckiego. Są to atoli dowolne jeno kombinacje, gdyż Porta absolutnie nie mogłaby się narażać na niebezpieczeństwo, jakiemuby wskutek tego uledz mogła. Reaguje tu tylko elementarne uczucie niewyrobionego politycznie ludu albańskiego. Na każdy wypadek zdarzenia te pomnażają trudności, z którymi walczyć musi rząd turecki i dlatego zasługują na uwagę.

## Z targów pieniężnych.

**Wiedeń** 18 września.

*(Pogłoski o konwersji renty wspólnej. — Ewentualne następstwa. — Upadek walorów żelaznych. — Ogromne zamówienia. — Proces o prowizję.)*

(*fr*) Pogłoski o zamierzonej jakoby konwersji renty węgierskiej, aczkolwiek w bardzo dyskretnej formie dotychczas występujące, wywierają jednak już skutek. Od kilku dni pojawiają się na targu dosyć duże partje tej renty, którą jednak nie tyle sprzedają, ile mieniają na inne, 4-procentowe papiery. Do tej pory pochodzą te zlecenia sprzedaży lub zamiany renty wspólnej wyłącznie z obrębu naszej monarchji, zagraniczni kapitaliści nie pozbywają się jeszcze wcale tej renty, widocznie więc sądzą, że projekt konwersji nie jest jeszcze tak bliski urzeczywistnienia, albo że natrafi on na znaczne trudności, których usunięcie wymagać będzie dłuższego czasu. Łatwo to zrozumieć, jak ciężko zagranicznym kapitalistom przychodzi rozstać się z tym papierem, który przez lat 34 dawał im dochód taki, jakiego nie daje żaden inny papier węgierski, przedstawiający taką samą pewność, jak nasza renta węgierska. A jakie majątki zrobili oni na samym przyroście wartości kapitałowej! Gdy się przegląda cedułki giełdowe z przed lat dwudziestukilku, wprost nie chce się wierzyć własnym oczom, że ta nasza renta wspólna, przynosząca $4^2/_{10}$% dochodu, miała w roku 1879 kurs 60 90 za 100. Toż w ciągu dwudziestu trzech lat niemal podwoiła się jej wartość nominalna, a przytem kapitaliści mieli przez cały ten czas suty dochód i ani przez jedną minutę nie potrzebowali się obawiać, że może zajść coś takiego, coby ich narażało na utratę kapitału. To też możliwem jest, że zagraniczni kapitaliści mówią sobie teraz z rezygnacją: Dobrze, że i tak długo zostawiono nas w spokojnem posiadaniu wysokich procentów, trzeba brać, co dają i zgodzić się na 4%. Nie tak łatwo natomiast pogodzić się z myślą o redukcji procentu tysiącom wdów i sierót, które wszystko, co posiadają, ulokowane mają w rencie wspólnej, albo też drobnym urzędnikom i oficerom, mającym w tej rencie złożone kaucje służbowe i małżeńskie.

Walory żelazne są na tutejszym targu od dłuższego już czasu zaniedbane i nie mogą podnieść się w kursie, jakkolwiek Berlin wydał właśnie hasło do zwyżki papierów tej kategorji, a także sprawozdania o stanie przedsiębiorstw żelaznych w Ameryce brzmią bardzo pomyślnie i rozpraszają obawy, jakie żywiono w sferach fabrykantów europejskich, iż konkurencja amerykańska lada dzień znów da się im we znaki. Ta ewentualność na razie jest wykluczoną przynajmniej na szereg miesięcy gdyż huty amerykańskie tyle mają zamówień z własnego kraju, że o wysyłce swoich wyrobów do Europy nawet i myśleć nie mogą; przeciwnie zmuszone są na razie sprowadzać duże ilości surowego żelaza z Europy. Powodem jednak, dla którego austr. walory żelazne w danej chwili taki anemiczny żywot wiodą, jest to, że dywidendy wszystkich austrjackich przedsiębiorstw żelaznych za ubiegły rok administracyjny będą znacznie mniejsze. Największa różnica będzie przy dywidendzie praskiego Towarzystwa żelaznego. W roku ubiegłym wynosiła dywidenda od akcji tego Towarzystwa 94 koron, a w tym roku obliczają ją najmniej na 56 koron.

Z Budapesztu donoszą, że ostatnimi czasy otrzymały węgierskie fabryki maszyn i wagonów ogromne zamówienia rządowe, które na dłuższy czas zapewniają im zyskowne zajęcie. Zarząd węgierskich kolei państwowych zamówił mianowicie od razu 3610 wagonów, t. j. 610 wagonów osobowych, 1000 towarowych krytych, a 2000 towarowych otwartych. Zamówienie to przedstawia wartość przeszło 25 miljonów koron. Fabryka „Danubius" otrzymała znów z ministerstwa wojny zamówienie na dwa monitory, które powiększą flotyllę wojenną na Dunaju. Fabryka zaś wagonów w Raab otrzymała duże zamówienie wagonów do Egiptu i Transwaalu dla tamtejszych kolei żelaznych. Widocznie fabrykanci węgierscy umieją lepiej starać się o robotę od swych austrjackich kolegów.

Z Gracu donoszą o ciekawym procesie, jaki rozgrywa się przed tamtejszym sądem. Gmina Gracu zaciągnęła niedawno pożyczkę 14 miljonów koron, którą finansował wiedeński Unionbank. Obecnie dopominają się: niejaki br. Collorado i ajent Franciszek Breiter od burmistrza Gracu, by zapłacił im prowizję 70 000 koron za pośrednictwo w sfinansowaniu tej pożyczki i powołują się na to, że burmistrz dr. Graf polecił im poczynić w sprawie tej pożyczki starania w Unionbanku. Burmistrz zaprzecza temu stanowczo i oświadcza, że sam bezpośrednio — bez niczyjego pośrednictwa porozumiał się z Unionbankiem, zatem nikomu żadne faktorne się nie należy. Mimo to zapozwali br. Collorado i ajent Franciszek Breiter gminę miasta Gracu do sądu o zapłatę owych 70 000 koron prowizji.

## Z nad brzegów Adrjatyku.

**Cirkwenica-Therapia** 17 września.

*(Od naszego korespondenta.)*

Dziwne bywają powody smutku i wesela! Włościanin nasz z trudnością zrozumiałby radość czarnego obywatela, na wieść o wylewie Nilu; — gość kąpielowy w Szczawnicy, Krynicy — a przedewszystkiem w Żegiestowie (i to w roku bieżącym!) nie uwierzyłby, że trzydniówka może komu sprawić nadzwyczajną radość. A jednak tak było: przez trzy dni w cichym naszym zakątku — pięknym, jak marzenie, wygodnym jak gniazdeczko — panowała radość z powodu deszczu. Stałoręki p. Ignacy, przyszedłszy o 6 rano z kublem hydropatycznym, zrobił najmilszą minę jaką mógł — donosząc o deszczu! Na łagodnej i pogodnej twarzy dra Ebersa widać było taką radość, jakiej doznałby chyba, gdyby mu się udało pogodzić wymagania chorwackie z uroszczeniami węgierskiemi na neutralnym gruncie therapji, a wszyscy kuracjusze wylęgli na wspaniałą werandę, ażeby przecież zobaczyć, jak wygląda zachmurzone niebo cirkwenickie. Byłto bowiem pierwszy deszcz po 12 tygodniach cudnego blasku złotego słońca, po tyluż tygodniach bajecznego ciepła, łagodzonego jednak bardzo wymianą cieplika pomiędzy ziemią a jasnem morzem.

Cirkwenica piękna — nie tą pięknością francuskiej zalotnicy, co drażni zmysły, ale tą poważną pięknością Słowianki, która kochanie budzi — nic nie straciła na przebraniu się na chwilę w ciemniejsze szaty. Wyszlachetniały powagą jej piękne rysy, spotężniał jej czar tajemny. Niebieskie, spokojne morze rozkołysało się na dobre, mieniąc sie od ciemno-zielonej do czarnej barwy, a prujące jego fale parowce zostawiały za sobą długie, białe, spienione bruzdy. Okoliczne góry ubrały się w charakterystyczne czepeczki z mgły, które co chwila przedzierały promienie walczącego z chmurami słońca. Zwykła cisza, panująca tutaj, ustąpiła miejsca tonom smutnej, a raczej ponurej pieśni, którą borina wygrywała na deszczułkach zielonych żaluzji... na morzu nie widać było ani jednego żagla — nie słychać uderzeń wioślarzy.

Ale ta walka deszczu i chmur ze słońcem, przerywana była chwilami tak pięknemi, że zanim deszcz miał czas zwilżyć ziemię — ta już była suchą i z upragnieniem czekała na dalsze ożywcze krople. Cieszyła się ona z deszczu, jak cieszyli się ludzie, cieszyły drzewa, krzewy, ptaki — wszystko!

Dziś znów pogoda — o jakiej u nas trudno mieć pojęcie: słońce-król rzuca hojnie swe promienie na morze i skały, na nagie, łyse szczyty Karsu, które zebrane przez dzień ciepło w nocy morzu oddają, wywołując ciągle miły przewiew.

Kuracja, która skutkiem deszczu nie została przerwaną, idzie dalej swoim trybem: jedni do hydropatji, drudzy do oddziałów medonotherapji, do elektrotherapji, do sali gimnastycznej i łazienek — większość jednak ku morzu, ażeby tam rozkoszować się w wodzie, lub na powietrzu i słońcu, bo i ten rodzaj kuracji ma tu zwolenników.

Pod względem klimatycznym Cirkwenica wogóle stoi o całe niebo wyżej od Abbazji. Przedewszystkiem temperatura jest tu o wiele jednostajniejsza i najzupełniej nie czuje się takich nagłych przejść, jak n. p. wieczorem w Abbazji. Dzień trwa prawie o godzinę dłużej rano — a tyleż i wieczorem: słońce bowiem nie znajduje tu takich ścian górzystych, jak tam. W Cirkwenicy ze wspaniałej werandy podziwiamy jeszcze cudowny zachód słońca rzucającego czerwone błyski na morze—gdy nad Abbazją noc już rozpostarła swe skrzydła, gdyż Uczka i jej towarzysze szybko odbierają słońce całej okolicy. Pogoda jest o wiele stalszą, gdyż deszcz należy tu do rzadkości, podczas gdy w Abbazji pada dosyć często, a jedną z największych zalet Cirkwenicy jest zupełny brak jakiegokolwiek kurzu.

Kto był w Abazji ten wie, że po dłuższej pogodzie bywa tam kurz nie do zniesienia, po krótkim nawet deszczu — błoto. Cirkwenica nie zna ani jednego, ani drugiego. I kąpiel jest tu znacznie lepszą; brzeg o wiele niższy jest też przystępniejszy, a — co prawda mały — kawałek placu jest dla dzieci zwłaszcza większą wygodą. To też milusińscy bawią się doskonale na brzegu, łażą w wodzie, zbierają muszle i kamyczki, porosty i polipy lub ustawiają twierdze z kamyków.

Co się tyczy Therapji, to łączy ona zalety świetnego, europejskiego hotelu z zaletami pierwszorzędnego zakładu zdrowotnego. Czystość wzorowa, wygoda a nawet komfort cechują mieszkania, których cena bardzo przystępna. Usługa doskonała — w znacznej części polska, kuchnia poprostu znakomita, a w zupełności zastosowana do charakteru zakładu. Oświetlenie elektryczne, sale koncertowe, czytelniane, do gry w karty i bilard, kasyno, sala balowa, prześliczne loggie i werandy — młody, ale

---

(56)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

# Wrzos

**POWIEŚĆ.**

W parę dni potem, Kazia, znalazłszy chwilę czasu, poszła do Ramszycowej. Zastała ją na schodach, eskortującą Lilę i Angielkę do karety, pełnej pakunków.

— I pani wyjeżdża? — spytała zdziwiona.

— Jeszcze nie — wysyłam tymczasem małą do Florencji, a za parę tygodni sama tam pojadę na czas jakiś.

— Same jadą? Nie boi się pani?

— Zdam je pod opiekę Ocieskiej!

Tu się roześmiała.

— Siadaj pani! Odprowadzimy je na dworzec i zobaczy pani bezpłatną komedję.

Pomimo swego smutku i znękania, Kazia dała się pociągnąć. W drodze spytała:

— Jakże pani namówiła pannę Ocieską na taką ofiarę?

— Wcalem nie namawiała. Powiedziała mi, że jedzie w sobotę, więc wczoraj napisałam do niej trzy słowa: „Korzystam, że jedziesz, żeby wyprawić z tobą małą i Angielkę. Dostawię ci je na dworzec jutro". Na to ona mi przysłała adres kantoru nianiek i ani słowa więcej.

Kareta stanęła przed dworcem, wysiadły. Lila pierwsza dostrzegła Ocieską i pobiegła do niej.

— Masz tedy małą i Angielkę — rzekła Ramszycowa spokojnie, po przywitaniu. — Mieszkanie w hotelu już zamówione. tu są ich kapitały podróżne, tylko mi dziecka zanadto nie rozpieść.

— Kto dzieci ma, niech je niańczy i wozi! — odparła Ocieska. — Ja wcale do Florencji się nie wybieram i wolę jechać w gęsim wagonie, niż w dziecinnym.

— Ale w tym pociągu, którym jedziesz, mogą być dzieci?

— Pewnie, bo mnie nie stać na extracug.

— Otóż Lila będzie, a że jedziesz przez Florencję, możesz ją po drodze wyrzucić.

— Tyle, to mogę.

Zwróciła się do Kazi i dodała z komiczną determinacją:

— Może pani chce posłać do Florencji kanarki, lub drób żywy, mogę załatwić jedno przy drugiem.

Kazia i Ramszycowa śmiały się, a tymczasem Lila szukała czegoś po ziemi około siebie i poczęła wreszcie skubać matkę, płaczliwie wołając:

— Nie ma — zgubiłam.

— Coś zgubiła? — A bukiecik? — No, to masz.

Rozchyliła rotundę, dała małej parę goździków, które miała u paska i Lila napadła Ocieską — mówiąc prędko:

— Był tyli bukiet. Zgubiłam! Masz i wiesz, obiecałam mamusi, że nie będę jeść czekoladek. — A wiesz i Fryc jest z nami. Będzie wesoło!

— Co? Fryc! — załamała ręce Ocieska, mierząc wzrokiem bezmiernego oburzenia Ramszycową.

Fryc. był to pinczer Lili.

— Ano, Lila żyć nie może bez niego. Mnie o niego nie chodzi, możesz wyrzucić! — odparła Ramszycowa.

Lokaj przyniósł bilety. Rozległ się pierwszy dzwonek. Ocieska, która podróżowała z jedną małą walizką, patrzała ponuro, jak do przedziału zaczęto wnosić paczki i pakuneczki, jak się rozgościła Angielka i jak Lila zajęła się koszyczkiem, z którego się odzywał dyskretny pisk Fryca.

— Dobrze wam tu będzie! — zdecydowała Ramszycowa.

— Niezupełnie, braknie papugi i kilka instrumentów dętych! — mruknęła Ocieska.

Drugi dzwonek, zaczęto się żegnać.

— Lila, bądź grzeczna. Przyjadę za dwa tygodnie i jeśli zasłużysz, kupię ci osiołka!

— Będzie dwa ze mną! — rzekła Ocieska. — Dwa tygodnie mam to niańczyć? Nie! Jeśli za tydzień ciebie nie będzie, zdaję swe obowiązki konsulowi i wyjeżdżam do Rzymu.

— Dobrze, dobrze — śmiała się Ramszycowa — albo raczej, oddaj małą do azylu jakiego. Do widzenia, a napisz z drogi. Dziękuję ci serdecznie.

Uścisnęła Ocieską, ucałowała Lilę, dała parę poleceń Angielce i zeszły z Kazią na peron.

Trzeci dzwonek. Spojrzały w okno. Ocieska, z goździkiem w zębach, trzymała Lilę na rękach, posępna i skrzywiona jak uosobienie ofiary z musu. Fryc już był w objęciach Lili. Pociąg ruszył, zostały same na peronie.

— No, jestem o małą spokojna. Co prawda, z nikim innymby nie pojechała. Byłby lament straszny. A bałam się o dziecko, bo straszna szkarlatyna w mieście, i mam masę roboty właśnie po tych norach.

— A ja panią opuściłam bez uprzedzenia prawie. I doprawdy taki mi wstyd. Co sobie pani o mnie myśli?

— Myślę, że panią serdecznie żałuję. Doktor Downar opowiedział mi wszystko we wtorek.

— Wszystko zapewne nie? — wtrąciła.

— No, resztę mi opowiedziała Ocieska.

— I — co pani pomyślała?

— Ano, to, co zwykle myślę, gdy słyszę ludzkie paplanie: *guarda e passa!* Niech pani się nie martwi, macochy dogląda; gdy mąż wróci, słowa nie mówi i nie oglądając się na prawo i lewo, swoje robi: pracuje, czyta, gra, bywa, przyjmuje. Głowa do góry i prosto przed siebie. Tylko nie tchórzyć i nie ustępować. Straci pani trochę stosunków, odwrócą się od pani ci i owi, mniejsza; im mniej zostanie, tem lepszych. Rozmieni pani dużo srebra na trochę złota. Bardzo dobry handel. Ma pani trochę czasu? Pojedziemy za rogatki, mam już plac na dom dla moich protegowanych, dostałam od Ramszyca na gwiazdkę. Zaczynają zwozić materjały.

Wyszły z dworca na plac i na schodach spotkały Ramszyca z pudłem cukierków i bubietem.

— Spóźniłem się. Tam do licha! — zawołał — a chciałem podziękować pannie Ocieskiej.

— I małą otruć słodyczami. Bóg ją ustrzegł, a ciebie od miny, z jakąby Ocieska przyjęła twe podziękowanie — zaśmiała się Ramszycowa. — Już ja to załatwiłam.

— No, to mnie uwolnij od tych paczek, bo spieszę na sesję. A panie wracają? — spytał, pomagając im wsiąść do karety.

— Nie, — jedziemy za rogatki. Bądź zdrów.

Pożegnał je i skinął na dorożkę.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

---

prawdziwie południowy park: — wszystko to sprawia, że z Therapji zrobiono prawdziwe cacko, a co nam bardzo przyjemnie, że zrobił to Polak — głównie przy pomocy sił polskich. Administracyjnym dyrektorem zakładu jest p. Sikorski, poprzednio kierownik hotelu saskiego w Krakowie — człowiek o tyle sympatyczny o ile energiczny, rzutki i zapobiegliwy. To też od przebywających tu w lecie Węgrów, Chorwatów, Czechów — nie mówiąc już o Polakach — słyszy się wprost zachwyty na temat zakładu.

Wysiłki dra Ebersa — bo jednak jest to praca olbrzymia — już wydały rezultat. Sezon letni był znakomity. Ani jednego, literalnie ani jednego pokoju (z przeszło 100) nie było wolnego do stołu siadało zazwyczaj po 220—250 osób. Urządzano wspaniałe koncerty, bale, wycieczki etc. etc.; słowem było życie, był ruch jakiego Cirkwenica nie widziała! Zakład dra Ebersa jest dobrodziejstwem dla całej okolicy, dla której obfitem źródłem stał się dochodu. Sezon letni należał przed wszystkiem do Węgrów; było tu nietylko liczne, ale i bardzo doborowe towarzystwo: kilkunastu posłów sejmowych (między innymi znany literat Mikszáth Kalman), wyższych urzędników, oficerów, lekarzy, obywateli wiejskich, duchownych etc. Nie brakło jednak i gości ze wszystkich trzech zaborów.

Z Polaków byli lub są jeszcze: z Królestwa pp. Dobrowolska Stanisława Adamowa, żona redaktora *Kurjera Warszawskiego*, Janowie Gebethnerowie, Piotrowscy, Markiewicz, Szwicerowie, Rummel, dalej Niedziałkowski i Chmielowski z Ukrainy, Potworowski z Poznańskiego, z Galicji zaś pp. Michniewicz z Dąbrowskiego, ks. kanonik Heymann, A Bulński, Fr. Gonet, L. Begun, J. Błotnicki, Witkowski etc.; właśnie zaś przyjechał starosta z Nowego Targu p. Bodzki z żoną, gość tem milszy, że nam przyniósł pierwszy — dziś już spełnioną nadzieje — co do wyniku sporu o Morskie Oko.

Żywy udział w życiu towarzyskiem bierze też dr. Lesław Gluziński, wierny i stały wielbiciel brzegów Adrjatyku, zawsze pełen humoru, równie stanowczy przy łożu pacjenta, jak na wycieczkowej łodzi. Kochamy go też wszyscy — naturalnie za pozwoleniem dra Ebersa, bez którego nic tu się nie dzieje. Kto był zresztą w Ayramie, ten odnajdzie tu wszystko, co tam było pięknego i miłego; brak tylko kilku osób, z którymi się or[illegible] tak dobrze bawiło! Ale taki to porządek rzeczy. Sezon letni się kończy. Rozpoczyna się zimowy, najcudowniejszy w Cirkwenicy. Ale o nim później!

# Mały fejleton.

### Orzeł samotny.

Dumny orzeł opuścił błękity
I na skale zawisnął wśród fal,
Wzrok stęskniony skierował, gdzie szczyty
Oddalony h ciągnęły się hal.

W blaskach słońca purpurze i złocie
Niezwalczony siedział ptaków król
W bezgranicznej pogrążon tęsknocie
Bezgraniczny kołysał swój ból.

O czem marzył ten orzeł skrzydlaty,
Zapatrzony w omgloną dal hen?
Ach, on wspomniał, że kiedyś, przed laty
On tam wyśnił najświętszy swój sen.

Raz, gdy orgią gromów rozszalałe,
Niebo w chmurny przybrało się strój,
On tam spotkał orłów stado całe
Bohaterski stoczył z nimi bój.

I spłonęły jasne błyskawice,
Ukazując krwawy walki plon — —
I zobaczył, jak białe orlice
Osładzały zwyciężonym skon.

Jak na piersiach kochanym się kładły
I płynącą ocierały krew —
A on z wichrem bój toczył zajadły,
Rany jątrzył mu orkanu wiew.

Gdy się niebo okryje chmurami,
W orlich oczach kryształą się łzy:
On, samotny — a tam... za górami
Miłowaniem czyjeś serce drży

*Ziemowit Gliński.*

# KRONIKA.

**Lwów** 20 września.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota + 17 R. Pogoda zmienna.

**Djarjusz lwowski.**

Niedziela 21 września.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Na Łyczakowie", obraz sceniczny". Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu

„Wdowa z Malabaru", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Kalendarz.** Niedziela (21): Mateusza. — Bożydara. — (8): Rożd. Bohor. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52, zachód o godzinie 5 minut 54

**Socjaliści polscy w roli niemieckich służalców** Na kongres niemieckiej socjalnej demokracji, która, jak wiadomo, oświadczyła się po stronie hakaty pruskiej i z niesłychanem brutalstwem wystąpiła przeciw najskromniejszym narodowościowym objawom socjalistów polskich; — wysłali polscy socjaliści z Krakowa następujący telegram:

„Zarząd polskiej partji socjalno demokratycznej w Austrji przesyła kongresowi niemieckiej socjalnej-demokracji braterskie pozdrowienia Wyraża on przekonanie, że interesy proletarjatu polskiego i niemieckiego są te same i żywi niezłomną nadzieję, że załatwienie przykrego sporu i braterska zgoda zostaną osiągnięte na podstawie zupełnego równouprawnienia narodowego. Niech żyje międzynarodowa socjalna-demokracja, oswobodzicielka ludów! *Misiołek, dr. Marek, Daszyński*".

Ten sam pan Daszyński, który tak odważnie bryzga na wszystko, co w Polsce nie godzi się na jego tendencje, — tutaj, gdzie spoliczkowano jego narodowość, nie znalazł słowa protestu, ale... służalczą prośbę, wyrażoną w formie nieśmiałego oczekiwania do „braci..." Widocznie socjaliści nasi wychodzą z zasady, że z kogo się żyje, temu trzeba służyć, chociażby z zaparciem się narodowych uczuć i godności!

**Komisja rzeźniana.** Do komisji tej weszli pp.: Friedrich, Gołąb, Krach, Kuźniewicz, Pisek, Szpilman, dr. Rutowski, dr. Weigel, Hudec, Jankowski, Riedl, Mokrzycki i Podłowski. Wczoraj wieczorem odbyło się konstytujące posiedzenie tej komisji. Przewodniczącym wybrano p. Ciuchcińskiego, jako członka prezydjum miasta. Odstąpiono więc od zasady, powziętej niedawno przy wyborze komisji, że prezydjum miasta nie ma zasiadać w komisjach, nadzorujących główne przedsiębiorstwa miejskie. (Podobnie postąpiła także komisja wodociągowa, która wybrała wiceprezydenta Michalskiego swym przewodniczącym).

**Zmiana lokalu filij pocztowych.** Dyrekcja poczt zawiadamia, że filjalne urzędy pocztowe „Lwów 8" (przy ulicy Sobieskiego) i „Lwów 5" (przy ulicy Czarnieckiego) przeniesione zostaną z 1 października br. do nowowynajętych lokalów, a mianowicie: pierwszy do gmachu przy ulicy Wałowej (dawniej kawiarnia centralna) drugi zaś do kamienicy Richtmanna przy placu Akademickim.

**Lwowskę parafję ewangielicką** po ś. p Graflu, objął pastor Pomykacz ze Śląska, poczuwający się pono do polskości i rzeczywiście pochodzący z rodziny polskiej Zaszedł jednak fakt, który zasługuje na stanowcze napiętnowanie Oto pastor Pomykacz, nie pomnąc na to, że językiem urzędowym urzędów parafjalnych wszystkich wyznań i obrządków w Galicji jest wyłącznie język polski, wystosował do dyrekcji szkół ludowych pismo w języku niemieckim, z prośbą o wykaz dzieci wyznania ewangielickiego, uczęszczających do danej szkoły. Spodziewać się należy, że dyrekcje szkół wcale nie odpowiedzą na to pismo proboszcza ewangielickiego, a on na przyszłość będzie w stosunku z instytucjami polskiemi bardziej uprzejmy. Dobre tradycje śp. Grafla nie powinny zaginąć w lwowskiej parafji ewangielickiej, a na szerzenie tam hakatyzmu społeczeństwo polskie bezwarunkowo nie pozwoli

**Bunt więźniów w Brygidkach.** Od kilku dni ludność Lwowa alarmowaną była kilka razy buntami aresztantów w Brygidkach. Krzyki, dobywające się przez okna, ściągały tłumy ludzi przed gmach więzienny, a po mieście krążą najrozmaitsze pogłoski. Rzeczą prokuratora jest zrobić z tem raz porządek, aby nie alarmować ludności; ale przy tej sposobności okazuje się, że gmina miasta Lwowa miała zupełną rację, domagając się od lat tylu przeniesienia więzień poza miasto. Nie ulega wątpliwości, że rozzuchwalenie aresztantów ma swe źródło w możności stykania się przez okna ze światem, a bardziej jeszcze ze wspólnikami zbrodni lub przyjaciółmi, pozostałymi na wolności, lub z tymi, którzy już mury więzienne opuścili. Nie byłoby to możliwem, gdyby więźniowie nie mieli możności stykania się z dawnymi towarzyszami, a to dałoby się osiągnąć jedynie przez przeniesienie zakładów karnych do miejsc, od dużych miast zdala położonych. Może teraz przynajmniej rząd przyspieszy sprawę przeniesienia zakładu karnego ze Lwowa.

**Karty z procesu o Morskie Oko.** Bardzo piękne karty wydała jedna z firm krakowskich: cykl, który będzie miłą pamiątką procesu o Morskie Oko w Gracu. Kart wydano trzy: jedna przedstawia gmach sądu, w którym toczyła się rozprawa; druga członków sądu rozjemczego z prezydentem Winklerem na czele; trzecia wreszcie słuchaczy i dziennikarzy, którzy pośpieszyli do Gracu, aby się przysłuchać rozprawie. Cena przystępna — karty te nabywać można we wszystkich sklepach we Lwowie.

**Czyj koń?** Dnia 8 września przytrzymano o godzinie $^1/_2$ 9 rano w okolicy ulicy Zielonej konia (klacz), maści gniadej Magistrat wzywa niewiadomego właściciela, aby najdalej do wtorku 23 września, zgłosił się w komisarjacie dzielnicy III, gdyż w przeciwnym razie koń ten w środę, 24 września sprzedanym zostanie w drodze publicznej licytacji.

**Konferencja nauczycielska.** We wsi Mogile pod Krakowem obradowała onegdaj tj. we czwartek 18 bm konferencja okręgowa polowy nauczycielstwa powiatu krakowskiego, przy udziale 104 nauczycieli i nauczycielek, pod przewodnictwem inspektora Spisa. Toczyła się obszerna dyskusja nad sprawą ogródków szkolnych i innemi sprawami szkolnemi.

**Wystawa sadownicza.** W Tarnowie odbędzie się w dniach od 28 września do 2 października pod protektoratem ks. Konstancji Sanguszkowej, III wystawa sadownicza, połączona z targiem owocowym, naradami nad sprawami sadownictwa i tombolą Uroczyste otwarcie nastąpi dnia 28 września o godzinie 12 w południe.

**Procesy prasowe i o mowy wiecowe.** Cztery procesy wytoczono wydawcy *Gazety grudziądzkiej*, p. Kulerskiemu, za mowy wiecowe, w których występował przeciwko obecnemu sposobowi nauczania w szkołach ludowych. Oprócz tego zagrażają redaktorowi *Gazety gruds.*, p. Piechowskiemu, dwa procesy.

**Rzadki jubileusz** 75-lecia kapłaństwa i 100 rocznicy urodzin, obchodzić będzie w roku przyszłym ks. Rakowski, rektor kościoła filjalnego w Koszutach, w pow. słupeckim.

**Wydalona** Czytamy w *Dzien. Posn* Pewna Polka, rodem z Poznania, która przed 37 laty opuściła nasz gród i udawszy się do Rosji, tam wyszła zamąż, a teraz powróciła do Poznania, odebrała z policji nakaz banicyjny. Pani owa, nazwiskiem Linkert, wyszła swego czasu za Niemca, poddanego rosyjskiego, mieszkała później w gubernji twerskiej, a potem w Odessie. Gdy pochowała męża, a córkę zamąż wydała, przybyła do Poznania za paszportem, ważnym na pięć lat, lecz niebawem odebrała nakaz, aby opuściła Poznań i Prusy w przeciągu dwóch tygodni

**Usunięcie z urzędu.** *Kurjer poznański* donosi: P. referendarjusz Karaś, skazany w zeszłym roku w procesie akademickim na trzy miesiące więzienia, został teraz zwolniony ze służby sądowej jako referendarjusz „ponieważ przez naganne prowadzenie stał się niegodnym dalszego pozostawienia go w służbie", jak mu donosi z polecenia ministra sprawiedliwości prezes poznańskiego sądu nadziemiańskiego.

**O zaprowadzeniu niemieckiego wykładu nauki religji,** czytamy w *Lechu:* Wskutek rewizji, jaką odbyli po szkołach katolickich w powiecie gnieźnieńskim: wyższy radca regencyjny Albrecht i radca szkolny dr. Waschow, ma w niektórych szkołach wiejskich być zaprowadzoną nauka religji w języku niemieckim Rodzice będą zatem tem gorliwiej uczyli swe dzieci religji po polsku.

**Krzewienie „kultury" w dzielnicach polskich.** Na krzewienie „kultury" w dzielnicach polskich, wyznaczy rząd pruski w przyszłorocznym etacie 12 000 000 marek dla urzędników i nauczycieli, naturalnie tylko Niemców. Taką radosną dla świata urzędniczo nauczycielskiego wiadomość zakomunikował na zebraniu urzędników w Bydgoszczy, zastępca tamtejszego prezesa regencji, wyższy radca regencyjny v. Lützow. Posypią się więc darowizny i tanie (3 procentowe) pożyczki dla „uciśnionych", zarówno z innymi Niemcami, urzędników i nauczycieli.

**Dla „Rusi halickiej."** *Now. wr.* donosi, iż dnia 14 października otwarte zostaje w Petersburgu „Towarzystwo pomagania do zapoznania się z Rusią podkarpacką i niesienia pomocy materjalnej ludności tam urodzonej". Towarzystwo zakładają zamieszkali w Rosji „Rusini haliccy".

**Wybuch dynamitu.** W Czeladzi, w Królestwie, zdarzył się w tych dniach okropny wypadek. Około godziny 4 nad ranem rozległ się silny huk i brzęk tłuczonych szyb w domu niejakiego Jakubowicza. Kiedy sąsiedzi przybiegli, oczom ich przedstawił się straszny widok: część muru w ścianie, przylegającej do parterowego okna, zupełnie wyrwana, a ze środka mieszkania wydobywały się jęki, połączone z płaczem dziecięcym i okrzykami rozpaczy. Mieszkanie to zajmował żyd Mandelbaum z żoną i dwojgiem dzieci. W zrujnowanym doszczętnie pokoiku, konała Bajla Mandelbaumowa, mając roztrzaskaną czaszkę przez wybuch naboju dynamitowego, podłożonego na parapecie okna Nieszczęśliwa, pomimo pomocy lekarskiej, w strasznych męczarniach zakończyła życie. — Cudem prawie ocalały dwoje dzieci i mąż Mandelbaumowej, którzy spali w tym samym pokoju; ich to krzyki przestrachu i rozpaczy słychać było na ulicy Na drugi dzień po wybuchu, zmarła skutkiem silnego przestrachu, współwłaścicielka domu, Jakubowiczowa. Z przeprowadzonego śledztwa, podejrzenie padło na trzech robotników, których osadzono w areszcie. Żona niejakiego Gabrysia, który był posądzony o ukrywanie złoczyńców, dostała pomięszania zmysłów. — Sprawa dotąd niewyjaśniona.

**Samobójstwo i utonięcie.** Wczoraj około 9 rano rzucił się w Wiedniu z mostu do Dunaju, jakiś człowiek. Poskoczył mu na pomoc jakiś wojskowy, może policjant, ale i ten zginął w nurtach rzeki. Obu zwłok dotąd nie odnaleziono.

**O zawiei śnieżnej** donoszą z Gór Olbrzymich Licznych turystów zaskoczył śnieg i wicher w ten sposób, że byli w niebezpieczeństwie życia.

**Pastor mordercą.** Pod Oldenburgiem jeden z okolicznych pastorów, nazwiskiem Knoll, dopuścił się potrójnego morderstwa i rozboju na drodze publicznej. Pastor Knoll w ostatnich trzech tygodniach znajdował się w ogromnych kłopotach pieniężnych. Na drodze więc, wiodącej przez las, napadł trzech gospodarzy, zastrzelił ich i obrabował.

**Prasa polska w Ameryce,** poniosła stratę przez śmierć śp. Hieronima Derdawskiego, redaktora *Wiarusa* w Winonie, w stanie Minnesota. Śp Derdawski, Kaszub z urodzenia, napisał kilka utworów rymowanych w narzeczu kaszubskiem, między innymi dość znany „poemat epiczny" pt.: „O panu Czorlińscim, który do Pucka po sece jachol". *Wiarus* był pismem poczytnem, zwłaszcza w sferach duchowieństwa polskiego.

# Z kraju.

**Cieszanów.** (*Ruszcz nie działacy polskiej*) Pod powyższym tytułem pojawił się w numerze 418 *Dziennika Polskiego* artykuł, w którym korespondent opisuje stosunki szkolne w powiecie cieszanowskim. Prawdopodobnie władze szkolne nie omieszkają wykazać niedorzeczności rozmaitych twierdzeń autora, co do ogólnego stanu szkolnictwa w powiecie cieszanowskim, my zaś niżej podpisani nauczyciele i nauczycielki okręgu cieszanowskiego, imieniem własnem i całego nauczycielstwa powiatu, wystąpić musimy jedynie przeciw tej części artykułu, w której autor twierdzi, że: „Wiele szkół jest znowu nieczynnych dla braku nauczycieli, bo ci, po krótkim pobycie, wobec nieznośnych stosunków służbowych, poprostu uciekają z powiatu". Tu objawiła się nietylko zła wola w przekręcaniu wszystkiego, ale i brak zasad moralnych u autora, który nie zawahał się nawet przed publicznem rzuceniem kalumnji na człowieka, tak przez ogół nauczycielstwa nietylko szanowanego, ale i kochanego.

Jeżeli autor był tak odważnym, iż napisał podobne twierdzenie, niech też ma odwagę odkryć swoje nazwisko, a następnie, niech wymieni tych nauczycieli i nauczycielki, którzy wobec nieznośnych stosunków służbowych okręg tutejszy opuścili!... Jesteśmy jednak z góry pewni, że autor tego nie uczyni, a to z dwóch względów: bo po pierwsze: nikt nie może mieć ochoty przyznać się publicznie do złego jakie popełnił, po drugie zaś: nie wykaże ani jednego wypadku, w którymby nauczyciel, ze względu na osobę inspektora, zmuszony był opuścić okręg. Emigrują od nas nauczyciele do innych okręgów, to prawda, — ale czynią to w widokach polepszenia bytu materjalnego, co dzieje się wszędzie; natomiast napływają tu nowe siły nauczycielskie.

Jeżeli wreszcie autor sądził, że artykułem swoim zaszkodzi inspektorowi w oczach ogółu i nauczycielstwa, to się również przeliczył, bo my, korzystając z tej właśnie okazji, imieniem własnem i całego nauczycielstwa tutejszego okręgu, ośmielamy się na tem miejscu złożyć naszemu czcigodnemu inspektorowi wyrazy prawdziwej wdzięczności, za jego iście ojcowskie postępowanie z nami i pragniemy, aby jak najdłużej w sposób taki jak obecnie nami kierował. (Następuje 22 podpisów nauczycieli okręgu. *Red*)

**Gródek.** (*Zabójstwo*). W karczmie Wolfa Hausera w Lubieniu wielkim wynikła onegdaj między kilku podpitymi włościanami kłótnia, która niebawem zamieniła się w krwawą bójkę. W czasie bójki jeden z podpitych tak silnie „oporządził" Józefa Martyniaka, że ten w kilka godzin wskutek odniesionych ran wyzionął ducha.

**Kałaharówka** w Husiatyńskiem. (*Powódź*). Niedawno, bo 16 maja b. r., była straszna powódź we wsi Kałaharówce, w którym to czasie narobiła dosyć szkody, a już znowu jeszcze straszniejsza powódź nawiedziła Kałaharówkę w nocy z 16 na 17 września. Błysnęło parę razy, zagrzmiało strasznie, a z niebios polała się jedna struga wody. W jednej chwili ogrody stanęły pod wodą. Wody pełno po stodołach, a snopy w stodole zabrały fale. Spłynęło wszystko, co było na polach i w stopach.

**Majdan średni.** (*Żandarm w płomieniach*) Dnia 16 b. m., około godziny 3 po południu wybuchł pożar w zabudowaniu gospodarskiem tutejszych wieśniaków Piotra i Jakóba Błońskiego i ogarnął w jednej chwili całe zabudowanie; właściciele byli wówczas zajęci robotą w polu, w domu zaś pozostawili tylko 3-letniego Ignasia i 7-letniego Piotra Błońskiego.

Na głos dzwonu zbiegło się kilka osób, między innemi Fedor Andrejczuk, który dowiedziawszy się, iż w płonącym domu znajduje się dwoje dzieci, udał się mimo grożącego niebezpieczeństwa do płonącego domu i wyratował od niechybnej śmierci Piotra Błońskiego, którego w stanie bezprzytomnym na miejsce bezpieczne wyniósł. Mimo usilnej prośby nie chciał się nikt odważyć ratować drugie dziecię pozostałe w płonącym domu, gdyż pożar przybrał groźne rozmiary. W tem nadbiegł patrolujący tam komendant posterunku żandarmerji, Stanisław Cwynar z Łanczyna, a usłyszawszy, iż w płonącym domu znajduje się jeszcze dziecię, oddał karabin stojącemu obok Wincentemu Łuczeńskiemu, sam zaś, wziąwszy na siebie prześcieradło, kazał się oblać wodą i odważył się wskoczyć do płonącego domu. Lecz napróżno, gdyż wybuchające płomienie drzwiami z sieni i padające belki nie pozwoliły mu do izby mieszkalnej się dostać; wybiegł napowrót, a po oblaniu go paru konwiami wody, wbiegł powtórnie i po chwili wyniósł dziecię z płomieni.

**Sokal.** (*Dom przytułku dla starców i kalek*). W poniedziałek dnia 15 b. m. odbyło się w obecności reprezentacji powiatowej, reprezentantów władz i brata Alberta, poświęcenie i oddanie do użytku cierpiącej ludzkości, powiatowego domu przytułku dla starców i kalek. Dom ten składa się z dwóch pawilonów, a może pomieścić kilkudziesięciu ubogich. Opiekę nad ubogimi powierzono Siostrom zgromadzenia brata Alberta. Przytulisko to założone z funduszów powiatu, jest pierwszym tego rodzaju zakładem humanitarnym w kraju i zawdzięcza swe powstanie staraniu marszałka powiatu, dra Wincentego Kraińskiego.

* **Parnia dla pań,** otwartą została od dnia 5 bm. co piątku, w zakładzie kąpielowym św. Anny



* **Wielki jarmark jesienny,** połączony z zabawą ludową, urządza Towarzystwo polskiej młodzieży im Jana Kilińskiego w niedzielę dnia 21 września b r. na Zamku pod Kopcem. Początek o godzinie wpół do 3 popoł. orkiesta kolejowa. Wstęp 15 ct



* **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się jutro w „Gwieździe" w niedzielę dnia 2 września b. r. w wielkiej sali Stowarzyszenia (ulica Franciszkańska 1 7), na korzyść funduszu Stowarzyszenia. Rozpocznie: „Rusin i Krakowianka", operetka w 1 akcie Natorskiego. Nastąpi: „Złoty Cielec", komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego Zakończy: „Werbel Domowy", obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 1 akcie J. K. Gregorowicza. Na zakończenie: Mazur w 4 pary. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Dla ubogiego ucznia na książki, p. H. z Mikuliniec 1 kor.

# Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w sobotę: „Dramat Kaliny", 3 akty prozą przez Z. Kaweckiego.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$: „Na Łyczakowie", obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika. — Wieczorem o godzinie 7: „Wdowa z Malabaru", operetka w 3 aktach Herve'go.

W poniedziałek: przedstawienia nie będzie.

We wtorek: po raz pierwszy, „Świat na opak", fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenn'a i Lindau'a, z muzyką K. Kapellera.

W środę: „Świat na opak", operetka.

We czwartek: po raz pierwszy, „Krzyżacy", obraz dziejowy w 10 odsłonach, z powieści Henryka Sienkiewicza, przerobił na scenę Adolf Walewski.

W piątek: „Krzyżacy", obraz dziejowy.

W sobotę: „Świat na opak", operetka.

**„Młynarz",** pod tym tytułem zacznie wychodzić we Lwowie z dniem 1 października rb. nowe pismo, poświęcone sprawom młynarstwa krajowego. Oprócz spraw i informacyj ściśle zawodowych, podawane tam będą w dodatku różne informacje z dziedziny przemysłu spożywczego w ogóle, oraz gospodarstwa domowego. — Ktoby sobie życzył zapoznać się z tem pismem, otrzyma numer okazowy bezpłatnie, jeśli tego zażąda kartą korespondencyjną pod adresem: Redakcja *Młynarza*, we Lwowie, ul Sykstuska l. 31.

# Nowi ojcowie miasta.

### Józef Hudec.

Głowa widoma socjalistów lwowskich. Osadziły ją psotne losy na sporej pojemności korpusie, swym zaokrąglonym wyglądem mającym imitować nędzę robotnika galicyjskiego... Twarz nalana tłuszczem dobrze odżywionego bursza, sąsiaduje za pośrednictwem inteligentnego czoła z potężną łysiną starorzymskich trybunów ludu i zakończona jest u dołu trochę zaniedbaną bródką alà Napoleon III. Z tej twarzy patrzą bystre, świdrujące oczy, swem zwykłem dobrodusznem spojrzeniem, bynajmniej nie zdradzające światoburczych i wywrotowych idei partji, którą reprezentuje ich właściciel.

Urodzony w roku styczniowych wypadków 1863 pochodzi z Krakowa. Wychował się jednak we Lwowie i tu też stale działa, wystąpiwszy na widownię szerszą w r. 1889 jako „towarzysz sztuki drukarskiej." Od tego czasu stał się jednym z najzagorzalszych chorążych „Czerwonego sztandaru." Sztandar, dzięki jego pracy, rozwinął się, ile na gruncie lwowskim mógł się rozwinąć, a jego obrońca, wyniesiony na barkach współtowarzyszy idei, posiadł godność dyrektora lwowskiej Kasy chorych.

W życiu codziennem miły i towarzyski. Oglądany przy szklance piwa w towarzystwie „tych ze strzelnicy," bo i to mu się często trafia, robi wrażenie jednego z ekskróli kurkowych. Tak ugodowe *exterieur* nie przeszkadza mu jednak być zdecydowanym socjalistą, nie znającym żadnych kompromisów ze szkodą swej partji. Jako trybun ludowy, może zbyt liczy się ze swymi semickimi wicetrybunami, którzy go obsiedli.

Socjalistą pozostanie i w radzie. Nie będzie to „*enfant terrible*," ale członek, przestrzegający form parlamentarnych i towarzyskich. Wraz ze swą okrągłą osobą wnosi do rady bardzo szeroki program pracy i inicjatywy w sprawie uregulowania aprowizacji miasta, domków robotniczych i wogóle ulżenia niedoli biedniejszej ludności... Jako członek komisyj rządowych obradujących nad kwestjonarjuszem w sprawach robotniczo-socjalnych, dał dowody dobrej woli. Przed rokiem przy wyborach do parlamentu z V. kurji contra Breiter padł... W forsie monetarnej był słabszy.

# Strejk budowlany zażegnany.

Projekt biura pośrednictwa pracy w przemyśle budowlanym, uchwalony na wczorajszem zgromadzeniu pryncypałów i delegatów robotników, brzmi następująco:

1. Biuro pośrednictwa pracy towarzyszy przemysłu budowlanego zostaje urządzonem na podstawie §§ 114a i 116 ust. przem. jakoteż w myśl ugody z 1go czerwca br. przy stowarzyszeniu przemysłowem upoważnionych budowniczych.

2. Celem biura pośrednictwa pracy jest:

a) przeprowadzenie ewidencji towarzyszy przemysłu budowlanego, zgłaszających się do biura o pracę.

b) pracodawcy o ile im u nich zwykle zajęci towarzysze nie wystarczają, zawiadamiają o tem biuro pośrednictwa pracy, którego staraniem jest, bezrobotnich towarzyszy u tych pracodawców umieszczać.

3. Biuro pośrednictwa pracy, będzie obowiązane przedstawiać, a pryncypałowie przyjmować do zatrudnienia przed wszystkiem miejscowych towarzyszy przemysłu budowlanego odpowiednio ukwalifikowanych. W razie braku miejscowych odpowiednio ukwalifikowanych towarzyszy, mogą być zatrudnieni zamiejscowi.

4. Towarzyszom przemysłu budowlanego, wolno nie przyjmować zatrudnienia u proponowanego mu pracodawcy, również pracodawcy pozostawia się wolność wyboru między poszukującymi pracy towarzyszami przemysłu budowlanego.

5. Nad czynnościami biura pośrednictwa pracy czuwa zarząd, wybrany na rok jeden, sprawujący swe czynności bezpłatnie. Skład zarządu jest następujący: 2 delegatów stow. budowniczych, 2 delegatów majstrów i 3 delegatów zgromadzenia towarzyszy. Przewodniczącego wybiera zarząd z grona pracodawców; zastępcę tegoż z grona tych trzech delegatów towarzyszy.

6. Czynności biura pośrednictwa pracy będą wykonywane przez płatnego urzędnika przez zarząd mianowanego, a fundusze na utrzymanie tego biura, będą stanowić subwencje zgromadzenia towarzyszy, stow. budowniczych i majstrów, a ewentualnie inne subwencje.

7. Regulamin powyższy i czynności biura pośrednictwa pracy, wejdą w życie z dniem 1 października 1902.

8. Regulamin powyższy nie zmienia w niczem ugody z 4 czerwca 1902 w jej całej osnowie.

Projekt ten będzie jutro przedłożony do przyjęcia zgromadzeniu robotników budowlanych, w sali żydowskiego teatru zebrać się mającemu.

# Klimatyka w Brzuchowicach.

Wczoraj odbyła się w lokalu lwowskiej rady powiatowej konferencja w sprawie podniesienia Brzuchowic do rzędu uzdrowiska i nadania tej miejscowości charakteru stacji klimatycznej. Przewodniczył wiceprezes rady powiatowej p. Baczewski. Przedstawiciele brzuchowickiego Towarzystwa właścicieli realności wyłuszczyli swe dążenia. Biegną one w tym mianowicie kierunku, aby przedewszystkiem wprowadzić rozmaite ulepszenia, a dopiero następnie prosić namiestnictwo o utworzenie komisji klimatycznej. Starano się najpierw wybadać, jakiej pomocy udzieliłaby gmina m. Lwowa, jako właścicielka obszaru dworskiego w Brzuchowicach. Reprezentant obszaru dworskiego, komisarz Hierzyk oświadczył, że zarówno ze względu na liczne, niecierpiące zwłoki potrzeby Lwowa, jakoteż ze względu na to, iż utworzenie w Brzuchowicach stacji klimatycznej byłoby dla tamecznych lasów miejskich zupełnie bez realnej korzyści, gmina m. Lwowa będzie niewątpliwie skłonną jedynie do moralnego popierania tej sprawy. Na wywody te jeden z uczestników konferencji odpowiedział w ten charakterystyczny sposób: „Jak się magistrat przyciśnie, to przecież nam coś da!"

Po obszernej, teoretycznej dyskusji, uchwalono: uprosić wydział rady powiatowej, aby zajął się ułożeniem planu regulacyjnego pod względem budowlanym, uprosić obszar dworski o wstawienie do budżetu na rok 1903 „znaczniejszej kwoty" na uporządkowanie i upiększenie Brzuchowic, a specjalnie na wybudowanie studni na dworcu kolejowym i udać się do sejmu z prośbą o ustanowienie dla Brzuchowic lekarza okręgowego. Skonstatowano przytem, że na zadatek tych wszystkich pięknych rzeczy, posiadają Brzuchowice już — ochotniczą straż ogniową W końcu obecni ukonstytuowali się w komitet dla poprowadzenia całej akcji „uklimatyzowania" Brzuchowic. Przewodniczącym wybrany więc został p. Baczewski, sekretarzem poseł Marunowicz, a jako członkowie wchodzą do komitetu pp. Musil, prof. Bisanz, dr. Obtułowicz, Hierzyk, wójt brzuchowicki Cichocki i sekretarz gminny Lisiecki. — Tymi dniami uda się ów komitet, wraz z dyrektorem urzędu budowniczego p. Hochbergerem i inspektorem lasów miejskich p. Schuppem do Brzuchowic, dla wytknięcia w głównych zarysach zasad planu regulacyjnego.

# Rozwiązanie wiecu z powodu polskiej mowy.

W *Wiarusie* bochumskim czytamy: Na ubiegłą niedzielę zwołał „Związek Polaków" wiec w Baukau na liczne i usilne prośby rodaków tamtejszych. Cóż się jednak dzieje?

Przewodniczący wiecu, zagaiwszy go pochwaleniem Pana Boga, zawezwał do odśpiewania jednej zwrotki pieśni „Kto się w opiekę". Gdy śpiew ukończono, przyszedł do przewodniczącego komisarz wiec dozorujący, oświadczając, że rozprawy muszą się toczyć po niemiecku, inaczej wiec rozwiąże. Wszelkie uwagi, że Polakom przysługuje prawo do języka polskiego

na zebraniach, na nic się nie zdały. Chcąc choć częściowo osięgnąć cel wiecu, zawieszono obrady, w którym to czasie rozdano pomiędzy wiecowników elementarze i zapisywano członków do „Związku". Prócz tego zebrano podpisy pod petycję jaka zostanie wysłaną w sprawie opieki duchownej w Baukau. Uskuteczniwszy to, zabrał głos przewodniczący, oznajmiając, że policja grozi rozwiązaniem wiecu, skoro będą obrady po polsku się toczyły. To jednak nasze prawo, którego nie pozwolimy sobie odebrać, choćby wiec rzeczywiście rozwiązać miano. W tej samej chwili powstał komisarz i wiec rozwiązał. Rodacy, aczkolwiek oburzeni do żywego na takie postępowanie, opuścili jednak spokojnie salę.

# Izba sądowa.

**Kraków** 20 września.

**(O zamordowanie dra Dobiji)**

Dzisiaj o godz. 9 rano rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Wincentemu Krawczykowi, posługaczowi oddziału dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza, obwinionemu o zabójstwo, popełnione na osobie śp. adwokata dra Antoniego Dobiji. Rozprawie przewodniczy radca Katyński, oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji Trzaskowski, rodzicę poszkodowanego zastępuje dr. Filimowski, broni oskarżonego z urzędu dr. Marek. Akt oskarżenia zarzuca Krawczykowi, że dopuścił się zbrodni zabójstwa, ponieważ zgon dra Dobiji nastąpił z powodu złamania trzech żeber, a tego złamania mógł się dopuścić tylko obwiniony, gdyż dr. Dobija był pod jego wyłączną opieką i nikt prócz niego bez świadków u dra Dobiji nie przebywał.

Obwiniony Krawczyk wypiera się winy w stanowczy sposób i twierdzi, że nigdy nie bił zmarłego, ani się nie pastwił na nim, więc złamania żeber nie może być sprawcą.

Św. prymarjusz szpitala dr. Żuławski, zeznaje, że 21 czerwca było konsyljum u dra Dobiji, a wówczas złamania żeber nie znaleziono. Dnia 23 rodzina zabrała go do domu i tam 24 skonał. Przewodniczący zapytuje, czy uszkodzenie mogło nastąpić po konsyljum, albo w drodze do domu. Świadek powiada, że nic stanowczego twierdzić nie może. Św. brat zmarłego stanowczo przeczy, aby w drodze do domu mogło nastąpić to uszkodzenie. Rozprawa trwa dalej.

**Lublana** 19 września.

**(O sfałszowanie metryki)**

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się tu proces przeciw niejakiemu Staudingerowi, obwinionemu o sfałszowanie metryki Ernesta Wallburga, naturalnego syna arcyks. Ernesta. Na wniosek prokuratora zarządzono rozprawę tajną, czemu obrońca Rosenfeld energicznie się sprzeciwiał.

Ernest Wallburg zgłosił się swojego czasu sądownie o spadek po ś. p. arcyksięciu Ernestie, w imieniu swojem i swoich sióstr: Laury i Klotyldy, twierdząc, że arcyksiążę Ernest zawarł z ich matką morganatyczne małżeństwo. Na dowód załączyli fotografię jednej stronicy wojskowej księgi metryk ślubu, na której rzeczywiście spisany był akt ślubu arcyksięcia z baronową Laurą Wallburg.

Śledztwo wykazało, że księga metryk ślubnych była sfałszowana a Ernest Wallburg i jego siostry były naturalnemi, nieślubnemi dziećmi arcyksięcia. Sfałszowania metryk wojskowych dopuścił się Staudinger.

Ernesta Wallburga, który obecnie jest starszym kelnerem w „Café New-York" w Budapeszcie i jego siostry, uwięziono na razie, lecz później wypuszczono ich i pozostawiono na wolnej stopie.

# Milionowa defraudacja w Laenderbanku.

*(Telegr. „Dziennika Polsk.")*.

**Wiedeń** 20 września. Przewidywania policji wiedeńskiej, iż pozostawienie przez defraudanta Jellinka na brzegu Dunaju w Krems kapelusza, surduta i torby z rachunkami i listami, były tylko fintą, dążącą do wprowadzenia w błąd policji i zmylenia tropu, okazały się prawdziwemi. Jellinek ani myślał odbierać sobie życia, zdrów i żywy wpadł w ręce władz.

Dziś o godzinie 12 ej w południe nadszedł tu telegram, donoszący, iż koło Tulln w Wilhelminenthal aresztowano Jellinka. Do Wilhelminenthal wyjechała natychmiast komisja, aby stwierdzić tożsamość osoby aresztowanego — Stamtąd Jellinek przewieziony zostanie do Wiednia i umieszczony w aresztach śledczych sądu karnego.

Na giełdzie ustawicznie panuje przygnębienie, a wszyscy podnoszą ostre zarzuty przeciw dyrekcji Laenderbanku, że kontrola jest tam tak opieszała, iż jeden z urzędników mógł przez długi czas defraudować tak wielkie sumy.

Znajomi Jellinka wiedzieli o tem, że rzuca on wielkie sumy w rozmaite przedsiębiorstwa, ale ponieważ się bogato ożenił, myślano, iż operuje pieniędzmi żony, tembardziej, że wszystkie zyski zapisywał na jej imię.

# Śmierć królowej belgijskiej.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego")*.

**Bruksela** 20 września. Ks. Klementyna, która jedyna z rodziny królewskiej przebywa obecnie w Belgji, odjechała do Spaa.

**Berlin** 20 września. Tutejsze dzienniki poświęcają artykuły w serdecznych słowach zmarłej królowej belgijskiej, podnosząc jej piękny charakter i zalety, dobroczynność itd.

**Bruksela** 20 września. Przedstawienia w teatrach odwołano, wszystkie uroczystości również odroczono. Uroczystą manifestację na cześć generałów boerskich odłożono.

# DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

**Nota Stanów Zjednoczonych.**

**Waszyngton** 20 września. Na notę rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie rumuńskich żydów, odpowiedziała dotychczas jedynie Wielka Brytanja.

**Nowy ruch bokserów.**

**Pekin** 20 września. Biuro Reutera donosi, że bokserzy w Czengfu, którzy brali udział we walkach i rozruchach ulicznych, zostali uwięzieni i skazani na śmierć. Mają nastąpić dalsze aresztowania. Na ogół położenie tam się poprawia. Angielskie i francuskie łodzie wojenne stoją w odległości 20 mil od Czengfu. Śledztwo w sprawie zamordowania 2 misjonarzy wykazało, że zawiniły władze wojskowe w Czenczaufu i Honan.

**Straszna eksplozja.**

**Budapeszt** 19 września. W wielkiej kopalni węgla w Salgo jeden z robotników górniczych wydalony z kopalni, skradł znaczną ilość dynamitu, włożył ją do szybu, przywiązał lont, a następnie wyszedłszy z szybu — zapalił go. Nastąpiła tak silna eksplozja, że w okolicy wszystkie domy się zatrzęsły i szyby w nich powypadały. Na szczęście nikogo wówczas w szybie nie było i dlatego wybuch nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Szkody, wyrządzone przez wybuch, są olbrzymie.

# Kronika z ostatniej chwili.

**Śmiały oszust.** Mieczysław P., rzekomo słuchacz politechniki lwowskiej, zabrawszy znajomość z pomocnikiem handlowym Maksem Barbaszem, obiecał wyrobić mu swoimi wpływami w magistracie koncesję na budowę kiosku do sprzedaży tytoniu na Wałach Hetmańskich. Wyłudził też od niego na to kwotę 32 koron i dał mu za to w zamian dokument z podpisem wiceprezydenta magistratu Romanowskiego, zawierający pozwolenie na budowę kiosku Barbasz poszedł po bliższe szczegóły koncesj do Magistratu i tu dowiedziawszy się, że padł ofiarą oszusta, pospieszył czemprędzej na policję ze skargą. Chciał traf, że w tym samym czasie przyszedł na policję oszust P., z prośbą o paszport za granicę. Paszportu mu nie wydano, a natomiast zamknięto go do kozy.

**Alarmy ogniowe.** Dziś o godzinie trzy kwadranse na 12 w południe, zaalarmowana olbrzymiemi kłębami dymu, wydobywającego się z podwórza realności pod l. 7 przy ul Długosza, straż ogniowa udała się na miejsce. Tu okazało się, że nie palił się żaden budynek, ale tylko kupa wiórów stolarskich i śmiecia, jaką stróż kamienicy umyślnie w ogrodzie podpalił.

O godzinie w pół do 1 w południe, zapaliła się sadza w kominie w domu pod l. 2 przy ulicy Krasickich

# Rozmaitości.

**Praktyczność Niemców.** W jednem z fotograficznych pisma niemieckich, znajdujemy ogłoszenie treści następującej: „Fotograf N N. w X. poszukuje zdolnej retuszerki negatywnej, którąby zarazem umiała gotować" (!)

**Czy sfinks jest mocny?** Archeologowie wobec katastrofy weneckiej zadawali sobie to pytanie z wielkiem niepokojem. Ma się rozumieć chodzi tu o kamiennego sfinksa, od kilku tysięcy lat czuwającego u stóp piramid. Otóż po zbadaniu jego „solidności", rzeczoznawcy doszli do przekonania, że przetrwa wiele wieków. Postanowiono odgrzebać go z piasków, które zasypywały go dokoła w ciągu stuleci. Jest nadzieja, że te roboty ziemne odsłonią galerje, wiodące do piramid.

# Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 20 września.

*(fr.)* Sfery giełdowe oceniały dziś sytuację parlamentarną nieco przyjaźniej, dlatego też ustało wczorajsze zaniepokojenie, które objawiło się tak raptownym spadkiem kursów. Dobrze oddziałała także depesza z Pesztu, donosząca, że w przyszłym tygodniu rozpocząć się mają na nowo obrady ugodowe między pp. Koerberem i Szellem. W rezultacie więc obroty dzisiejsze dały przeważnie dodatnie rezultaty, gdyż kursa wielu walorów podniosły się. Bardzo korzystne wrażenie sprawiła także ta okoliczność, że bank angielski wbrew powszechnie żywionym obawom, nie podwyższył w tym tygodniu swej stopy procentowej. Mimoto jednak giełda nie dowierza obecnym stosunkom procentowym, gdyż Ameryka zaczyna odciągać coraz większe masy gotówki z Europy.

— **Budowa tunelu.** Według ogłoszenia, umieszczonego w *Wiener Zeitung*, rozpisuje się wykonanie projektowanego w dalszym ciągu linji kolei państwowej Klauss Steyrling-Selzthal, w przybliżeniu 4760 m. długiego jednotorowego tunelu „Bosack". Oferty, osobno co do strony północnej, a osobno co do strony południowej tego tunelu sporządzone, będą przyjmowane najdłużej do 14 października 1902, do 12 godziny w południe w dyrekcji budowy kolei państwowych w Wiedniu. Warunki i inne dokumenta pomocnicze mogą być przejrzane w rzeczonej dyrekcji i w kierownictwie budowy kolei w Windischgraetz

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 19 września. Płacono: pszenicę białą od 7·40 do 8·— kor., czerw. od 7·35 do 7·90 kor., żółtą od 7·35 do 7·85 koron, żyto od 6 20 do 7·— koron, jęczmień browar. od 0 00 do 0 00 koron, na paszę od 6·05 do 6·25 koron, owies 6·— do 6 25 koron, rzepak od 10 50 do 10 75 koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

**Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 20 września (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 14·— do 14 30 pszenica na termina od 13 50 do 13 70 żyto gotowe od 11 50 do 12·—, żyto na termina od 11·— do 11 50, owies obroczny gotowy od 11·— do 12, owies obroczny na termina od 10 50 do 11·50; jęczmień pastewny od 10 — do 10 50 jęczmień browarniany od 11 — do 11 50, rzepak od 19 50 do 20 50, lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·— do 12 —, groch do gotowania 14 — do 17 —; wyka 9 do 10 —, bobik 9 — do 9 60 hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa 10 — do 11 —, kukurydza stara 13 — do 13·60 chmiel za 56 klg —·— do —·—, koniczyna czerwona nowa 84 do 100 —, koniczyna biała nowa od 120 do 160·—, koniczyna [illegible] od —·— do —·—; tymotka od 36· do 46

Spirytus *paritas* Tarnopol gotowy za 50 [illegible] od 6 50 do 6 75; ekskontyngentowy od 7 0 do 7 75.

Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 20 września. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na jesień od 7 18 do 7 19, na wiosnę od 7 43 do 7 44 żyto na jesień od 6 48 do 6 49. na wiosnę od 6 63 do 6 65 kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6 02 do 6 03, na maj-czerwiec od — do —·—; owies na jesień od 6 01 do 6 02, na wiosnę od —·— do —·— rzepak na sierpień-wrzesień od 10 65 do 10 75, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień — do —·—. Usposobienie bardzo nieco silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 20 września. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 6·94 do 6 95, na kwiecień od 7·17 do 7 18 żyto na październik od 6·18 do 6·19, na kwiecień od 6 30 do 6·31 owies na październik od 5 68 do 5 69, na kwiecień od 5·96 do 5 97, kukurydza na wrzesień —·— do —·—, na maj od 5 57 do 5·58 rzepak na sierpień od 11·35 do 11 45 Oferty na pszenice mierne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silniejsze. Chłodno.

**Wiedeń** 20 września. (Giełda południowa godzina 12 m. 45 Marki 117 12 Renta majowa 101 10 Węg renta koronowa 98 10. Akcja austr. zakł kred 688 - Akcje węg zakł kred 730·— Akcja Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 543·—, Akcje Bankvereinu 457 50 Akcje Länderbanku 399 —, Akcje kolei państw. 715 25, Lombardy 76·75, Akcje kolei Elbethal 467·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe — — Akcje Alpiny 375 —, Akcje Rima Murany 498 50, Akcje praskiego Tow żel. — Losy tureckie 115·50 Ruble 253 25 Usposobienie silne.

**Berlin** 20 września. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 216 80 Towarz dyskontowe 188 50 Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę dnia 20 września, o godz. 7 wieczorem.

Nowość!

# DRAMAT KALINY

trzy akty prozą przez Zygmunta Kaweckiego

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Alfred Kalina, literat | p. Kamiński |
| Albina, jego żona | pni Morska |
| Henio, ich syn | * * * |
| Wicia, siostra Albiny | pni Rotter |
| Profesor Tomasz mąż Wici | p. Popławski |
| Elżbieta, matka Wici i Albiny | pna Wojnowska |
| Niuniek Lubicz | p. Nowacki |
| Antoni Korycki | p. Solski |
| Zygmunt Niedzielski, dziennikarz | p. Kuncewicz |
| Faustyn Trybulak, aktor | p. Roman |
| Deretkiewicz | p. Węgrzyn |
| Deretkiewiczowa | pni Węgrzynowa |
| Służąca | pni Rybicka |

Rzecz dzieje się współcześnie

# Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 września 1902 r.

HOTEL GEORGE. Ks. W. Radziwiłł z Krakowa Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. G. Straganoff z Petersburga. Hr. H. Szeliski z Komborni. Hr. M. Czarnecki z Poznania. K. Kownacki ze Świtarzowa. M. Pineles z Wiednia. M. Ichheiser z Krakowa. J. Scouratoff z Rosji. M. Grossman z Budapesztu. J. Feitler z Paryża. K. Paygert z Sidorowa. S Bogdański z Borysławia. G. May z Paryża. J Holobek z Krakowa. F. Bartoniec z Trzebini. A. Syrowy z Berna. L. Herman z Wiednia. Hr C. Chotek z Altony. D. Luglesi s Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. L Salis ze Stanisławowa. Dr. W. Surowiecki z Tarnobrzega. C. Ritzke z Zagórzan. J. Berger z Ołomuńca. Z. Gieczewicz z Wilna. W. Knurkiewicz z Bukowiny Dr. Fr. Pick z Wiednia. J Gużkowski z Berezowicy. J. Bergmann z Satcu. Dr. S. Schatzel z Brzeżau. E. Urich z Wiednia. B. Dewisz z Cieląża. M. Gross z Opawy. A. Zaremba Bielecki z Hadyńkowiec. J. Pieniążek z Lipinek. M. Rużiczka z Norymbergji.

# Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.



**Mały kudłaty czarny piesek** wabiący się „Cygan", zginął wczoraj w ulicy Batorego. Kto go znajdzie, zechce się zgłosić do administracji „Dziennika Polskiego".



Niniejszem podaję do wiadomości J. W. P. właścicieli i dzierżawców dóbr ziemskich, że Mojżesz Goldschlag ze Lwowa, przedstawiający się pod nazwiskiem Maurycy Głażewski i Głażowski, jako zastępca mej firmy, nie ma do tego najmniejszego upoważnienia, gdyż pełnomocnictwo, które ja Goldschlagowi w celu pośredniczenia w sprzedaży motorów i lokomobil benzynowych w swoim czasie udzieliłem, cofnąłem.

*Leopold Herrmann*,
biuro techniczne.



(81) N. A. LEJKIN.

# W GOŚCINIE U TURKÓW

**Humorystyczny opis podróży**

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
**Kl. K.**

Przy samem wyjściu otoczyli ich chałaciarze, prosząc o bakszisz. Prosił o bakszisz także chłopiec, któremu oddano kalosze i laskę. I starzec ze szkatułką, co sprzedał był bilet wejścia, także o bakszisz prosił.

— Dać, czy nie dać? — pytał Nürenberg. — Bo cena wstępu do każdego meczetu ustanowiona właśnie na to, aby nie dawać bakszyszu.

— Daj pan potrosze. Niech tam... — rzekł Mikołaj Iwanowicz. — I cerkiewne szczury żyć muszą.

Nürenberg począł rozdzielać bakszisz na prawo i na lewo.

LXXIII.

Konie mknęły z kolaską małżonków Iwanowów z ciasnego zaułku znowu na plac. W zaułku ekwipaż posuwał się zwolna, a obok niego biegli żebracy z przedsionka Aja-Zofja, dorośli i dzieci, odarci, pokryci strupami i prosili o bakszisz. Mikołaj Iwanowicz rozrzucił pomiędzy nich wszystkie drobne pieniądze, jakie miał przy sobie.

— Czy ci żebracy, to sami Turcy? — zapytał siedzącego na koźle przewodnika.

— Gdzie tam! — odrzekł Nürenberg. — Tu są dziecki i cygańskiego, i słowiańskiego, i ormiańskiego, i greckiego.

— Więc Turcy pozwalają im żebrać w przedsionkach swoich meczetów?

— O, Turcy pozwalają na wszystko. Turcy oddawna już czują, że im w Konstantynopolu nieswojsko.

— To jest, jak pan to rozumiesz?

— Każdej chwili boją się, że im ktoś zabierze Konstantynopol.

— O, o, o! Któż może im zabrać bez wojny!

Nürenberg odwrócił się i rzekł z uśmiechem:

— Poprawdzie, to go już dzisiaj posiada Europa. Naszego padyszach siedzi tu tylko dla parady, ale nie ma własnej woli. Co powiedzą ambasadorowie: rosyjskiego, angielskiego i austrjackiego — to się stanie. Turcy wiedzą o tem bardzo dobrze. Ot, i tak... Ale spojrzyjcie państwo jeszcze raz zewnątrz na Aja-Zofję, — dodał, gdy ekwipaż wyjechał na plac.

Glafira Semenówna wyjęła binokle i poczęła przypatrywać się meczetowi.

— Nie, zewnątrz wcale nieładny. Kupa głazów, kupa i nic więcej. Taki niezgrabny zewnątrz, a taki wewnątrz wspaniały!

— O, wnętrza tego nie zapomnisz do końca życia, — dodał Mikołaj Iwanowicz. — A zewnątrz bryła, brudna bryła, odarta. Ale powiedz mi pan, czemu go Turcy nie odrestaurują? — zapytał Nürenberga.

— Ba, dlaczego? Dlatego nie restaurują, że oni nie czują się już panami w Konstantynopolu. Pieniędzy mało, a potrzeba pieniędzy na Dolma-Bachcze, na Ildiz-Kiosk, więc pocóż tracić je na Aja-Zofję? Kto weźmie Konstantynopol, ten odrestauruje.

— Cóż to jest Dolma-Bachcze? - zapytała Glafira Semenówna.

— Pałac sułtańskiego. Trzeba pieniędzy na pałace i na dworzan i na wojsko. A nawet na to wszystko nie wystarcza, więc co tu mówić o Aja-Zofja?!

— No, no, ostrożnie, panie Nürenberg! Zaczynasz być liberałem, — zauważył Mikołaj Iwanowicz.

— Tutaj każdy człowiek tak sobie mówi liberalnie, bo każdy wie wszystkiego. Tylko w gazetach nie pisze się o tem, ale po kawiarniach wszyscy mówią otwarcie. Zresztą, nawet nasz sułtan wie dobrze o tem, że on tutaj niepewny, więc po co ma wydawać na Aja-Zofję? — odrzekł Nürenberg.

— A, no... Widocznie u was bardzo ponure myśli o przyszłości Konstantynopola, — zauważył Mikołaj Iwanowicz i zapytał: — Dokąd pojedziemy teraz?

— Teraz pokażę państwo starożytnego, konstatynopolitańskiego wodociąga. Erebaton-seraj. To po rosyjsku nazywałoby się: — zamkiem podziemnym. Zejdziemy pod ziemię z pochodnią...

— Ależ to znakomita budowa, proszę pani. To przestrzeń niezmierna... Wszystko sklepione. Sklepienie ma trzysta kolumn, a pośrodku znajduje się ogromnego jeziora, a to wszystko pod ziemią.

— Daj pan spokój, proszę, daj spokój. Niech sobie tam będzie, co chce, a my pod ziemię nie pójdziemy. Co nam tam wodociąg. My nie kanalarze!

— Co najznakomitszego turyści, wszyscy oglądają.

— Dobrze! My także będziemy twierdzili, że oglądaliśmy.

— Wiesz co jednak, duszko? Jeżeli istotnie rzecz tak znakomita i niezwykła, to czemuby nie obejrzeć? — zauważył Mikołaj Iwanowicz.— Bo jeżeli kto w Petersburgu nagle zapyta: a byliście państwo w podziemnym zamku, gdzie jest jezioro dla wodociągów? Ha? Co wtedy?

— To powiesz, żeśmy byli. Wszak Atanazy Iwanycz powiada, że znajduje się tam trzysta kolumn, które podtrzymują sklepienie i że tam schodzi się z pochodnią. To samo możesz opowiadać w Petersburgu. Daj więc spokój, Atanazy Iwanowiczu; ja pod żadnym warunkiem nie zajdę do waszego podziemia — rzekła stanowczo Glafira Semenówna.

— Więc przejdziemy tylko obok wejścia, a następnie zawiozę państwa na Atmejdan.

— Cóż to za Atmejdan?

— Plac hański. Dawny hipodrom. Bisantyjski cyrk...

— A, to co innego!

W pięć minut później powóz zatrzymał się przed małym budynkiem murowanym, z którego w wielu miejscach tynk opadał. W budynku, co świecił kilkoma, niesymetrycznie rozmieszczonemi oknami, widać było ogromną paszczę wejścia do podziemia.

— Oto, wschód do Ersbatan-serału, do podziemne jezioro... — wskazał Nürenberg.

Widząc powóz, który się zatrzymał podskoczył natychmiast ku niemu starzec, stróż w granatowej surtce i w fezie i chciał dopomódz przybyłym przy wysiadaniu. Ale Glafira Semenówna poczęła trzepać rękami.

— Nie, nie, nie! Nie pójdziemy! *Merci*... My tylko tak... Przypatrzymy zewnątrz... — rzekła.

Ale Mikołaj Iwanowicz miał wielką ochotę obejrzeć podziemie i mruknął:

— Wszak w Rzymie nie bałaś się wchodzić do katakumb?...

— To było w Rzymie... A przytem tam wcale niema jakiegoś jeziora podziemnego — odpowiedziała żona.

— Cóż wielkiego — jezioro? Wezuwjusz więcej niebezpieczny, a w Neapolu drapaliśmy się na niego i byliśmy u samego krateru. I w grocie Błękitnej na Capri byliśmy także... Tam również jest jezioro podziemne.

— W grocie błękitnej tak jasno, jak we dnie. Czego ty zresztą chcesz? Pragniesz Bazylemu Semenyczowi pochwalić się w liście, że byłeś przy jeziorze podziemnem? No, to napisz, że byłeś. Nikt tam nie będzie sprawdzał... Atanazy Iwanyczu, każ jechać dalej — zawołała Glafira Semenówna do przewodnika.

Konie ruszyły. Za ekwipażem biegł stary stróż i wołał: „bakszisz!" Mikołaj Iwanowicz odwrócił się i pięść mu pokazał.

— Nie wysiedliśmy nawet z kolaski, a on: — bakszisz! Co za naród w tem mieście — rzekł gniewny.

Powóz wjechał na plac Atmejdan.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*.



HERBATA z BRODÓW !! Z BRODÓW !!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

**Herbatę rosyjską**

zbioru majowego

13 poleca HANDEL

**W. ADAMOWICZA**

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej . . . . . 1·40
funt „Melange de Mescau" w oryg. opakow. 2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow. 3·50
funt „Ozruchów" z najnow. herbat kwiatow. 1·20
KAWA „CEYLON" znakomita franco 5 kilo 9·—
GRZYBKI litewskie suche bard. o ładne ½ k. 1·40

---

Pierwszy rządownie upoważniony 984

**Instytut muzyczny**

z pierwszorzędnemi siłami polskiemi profesorskiemi ze Lwowa, Warszawy, Wiednia, Berlina, Londynu i Paryża i

**obfity skład znakomitych fortepianów**

Ceny niskie. Ul. Krakowska l. 2.

---

# Na sezon!

Zimowe paltoty, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie różnego rodzaju, w całości wraz z podszewką i watowaniem całkowicie jak nowe farbuje lub chemicznie maszyną czyści i zupełnie zdolne do noszenia oddawia punktualnie.

Znakomite wykonanie — niskie ceny.

**ZYGMUNT FLUSS**

Największa galicyj.-czesko-morawsko-śląska parowa farbiarnia

1037 i chemiczny Zakład prania ubrań.

Własne filje: we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej 36, w Krakowie tylko przy św. Krzyża 7.

**Fabryka: Berno, Zeile 38, telefon 567.**

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

---

**Kawiarnia Amerykańska**

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 985

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9-tej wieczór.

---

**PUDR SALICYLOWY**

przeciw poceniu i odparzaniu nóg. — Cena 50 h. i 1 kor.

27 **Jan Ihnatowicz**

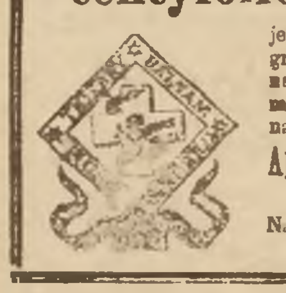
Lwów ul. Sykstuska l. 25, ul Halicka 11. Kraków Sukiennice l. 20. Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24

---

Aptekarza Thierrego (Adolf) LIMITED

prawdziwa

**centyfoliowa maść naciągająca**



jest najsilniejszą maścią ciągnącą, wywiera przez swe gruntowne oczyszczenie kojący szybko leczący skutek przy najbardziej zastarzałych ranach, usuwa wskutek rozmiękczenia skóry od zarazków wszelkiego rodzaju. Do nabycia w aptekach. Pocztą franco 2 słoiki po 3 k. 50 h.

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Należy unikać imitacyj i zwracać uwagę na znajdującą się na każdym słoiku markę ochronną. 6009

---

**Światło w jednej chwili!** 979



Wygodną, trwałą, a wielce praktyczną jest ta lampka elektryczna dla tych, którzy muszą chodzić po nocy, dla lekarzy, redaktorów, dla gospodarzy, dla świecenia w stodołach i stajniach, wogóle dla każdego. Ni gaśnie na wietrze i podczas burzy, a za pociśnięciem guziczka, w tej chwili powstaje światło jasne, jak we dnie. Cena za sztukę 5 koron — za nadesłaniem pieniędzy przesyła J. Piskacz, Praga Nusle. Odsprzedawcom rabat. Własne wyroby na eksport.

---

**10.000 i więcej**

rocznej służby dworskiej wszelkiego rodzaju od Nowego Roku i robotników do robót polnych dworskich fabrycznych prawie ze wszystkich powiatów w Galicji pod nader dogodnymi warunkami od wszystkich starający się koncesjonowane Biuro pośrednictwa pracy BRONISŁAWA KRASICKIEGO, w Krakowie, ul. Karmelicka 40 I piętro stacja tram. aju elektrycznego, telefon 495. — Warunki na żądanie odwrotnie. Firma BRONISŁAW KRASICKI znaną jest od 12 i dłużej zupełną gwarancyę uczciwego i fachowego załatwienia zamówień. Zamówienia przyjmuje przez listopad, grudzień, styczeń i luty. 1028

---

# SITOGEN

**najlepszy ze wszystkich przypraw do zup i potraw**

jest pożywnym, działa pobudzająco na apetyt, ułatwiająco na trawienie.

Przez lekarzy polecony. Wielokrotnie premiowany.

**Słoik próbny 65 gr. 1 kor., Flaszeczka próbna 65 gr. 60 h.**

Do nabycia we wszystkich aptekach, droguerjach i handlach korzennych i delikatesów.

Główny skład u Piotra Mikolascha i Sp. we Lwowie.

---

**Krawaty męskie**

największy wybór 988

krawatów angielskich

we wszystkich najmodniejszych fasonach

**Koszule, Kołnierze, Mankiety.**

Bieliżna Dr. Jägera

SKARPETKI, CHUSTKI, SZELKI,

poleca

**Tadeusz Górski**

Lwów, plac Marjacki l. 8

---

**Płyn przeciw poceniu się nóg**

po jednem użyciu usuwa wydzielinę potu i z potu powstałe odparzenia. Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem koron 1·40 hal.

**Jan Michnik**

w Bochni. 913

---

**Ważne dla Pań!**

Tylko za 10 złr. wysyłam ... krajowe ... EUGENII WECKEROWNEJ ... Lwów, ulica Kopernika l. 8, II piętro. Osobny kurs dla ... Zamówienia na prowincję ... odwrotną pocztą.

---



**Pasaż Hausmana.**

Lwowskie **Foto-Plastikon**

(46 razy premiowane).

Od 21/9 do 27/9 do widzenia Nowy cykl: Z jmująca podróż przez **INDJE.**

Wstęp 10 centów. 1040

---

Zajmującą serję obrazów z

**koronacji króla Edwarda**

w Londynie

wystawiono w 1039

**Chromo - Fotoskopie**

(pasaż Mikolascha).

**Wstęp 10 centów.**

---

**Truciznę na myszy polne**

wyrabianą od roku 1884 i uznaną przez P. T. odbiorców za najlepszą, poleca w pigułkach 1 kg. po 80 h., w paście po 70 hal.

**SEWERYN BŁACHOWSKI**

aptekarz w Kozłowie.

Zamówienia odwrotnie pocztą lub koleją wysyła się. 927

---





Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

---

**Ciągnienie we czwartek 25 września 1902**

Główna wygrana **30.000 koron**

Losy **Wystawy ołomunieckiej po 1 koronie**

944 polecają: M. Jonasz, Kitz i Staff, Kormann i Fogelmann, Samuely i Landau, Schütz i Wiktor Chajes, Jakób Strok, August Schellenberg i Syn, Sokal i Liban, M. Klarfeld we Lwowie

Wszystkie wygrane będą po odciągnięciu 10 prc. wypłacone gotówką.

---

Najnowsze **Bluzki Halki Gorsety Zaboty** poleca najtaniej 8104

**FERDYNAND GÜTTLER**



SKŁAD RĘKAWICZEK „DIANA" LWÓW, UL. HALICKA 20.

---

Ulepszone najnowszej konstrukcji

**Maszyny do kopania kartofli**

wyrobu fabryki

**H. Cegielskiego**

w Poznaniu

otrzymała na skład i dostarcza Jeneralna Reprezentacja na Galicję 1023

**Dom Komisowo rolniczy we Lwowie, ulica Gródecka l. 47.**

---

Rok założenia 1862.

# RUDOLF GEBURTH

C. i k. nadworny maszynista

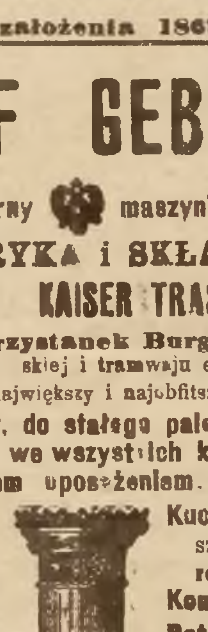
**FABRYKA i SKŁAD**

**TYLKO VII., KAISER TRASSE 71,**

**Wiedeń** przystanek Burggasse kolei miejskiej i tramwaju elektrycznego

poleca swój największy i najobfitszy skład

najrozmaitszych pieców, do stałego palenia, do regulowania temperatury i t. d., we wszystkich kolorach, jak najlepszem upoważnieniem.



Żelazne piece kaflowe. Piece do kąpieli. Wanny ogrzewane z lanego żelaza biało emaliowane bardzo eleganckie. Kominki gazowe najnowszej konstrukcji. Wielki warsztat dla urządzenia kaloryferów i budowy pieców.

Kuchnie od najmniejszych do największych rozmiarów. Kominki do regulowania. Patentowane ruszty do pieców kaflowych. Aparaty do suszenia owoców, jarzyn i dla fabryk kawy figowej. Piece do pieczenia dla piekarzy i cukierników.

Zakład do emaliowania przyjmuje emaliowanie na żelazie lanem i kutem. 7050

Prospekty i kosztorysy gratis. Telefon 884.

Skład we Lwowie u Jana Schumanna ul. Akademicka l. 3.

---

902 **MAGAZYN TOWARÓW MODNYCH MĘSKICH i GALANTERYJNYCH**

**ADAMA PRZYLIBSKIEGO**

we LWOWIE, plac Halicki l. 3 — poleca po cenach możliwie najniższych:

Bieliznę męską najlepszego gatunku, białą i kolorową ze znaną marką ochronną „Lwem". Rękawiczki damskie i męskie z pierwszorzędnych fabryk. Kapelusze twarde i miękkie, Krawaty w wielkim wyborze. Chusteczki jedwabne, batystowe i płócienne. Skarpetki i pończochy męskie. Kaftaniki i spodnie jedwabne, wełniane i bawełniane. Laski najnowsze.

Parasole jedwabne, półjedwabne i wełniane damskie męskie. Obuwie dla Pań i Panów, Pantofle damskie i męskie. Kalosze rosyjskie i angielskie, damskie i męskie. Torby, kuferki, paski do pledów, oraz wszelkie przybory do podróży. Szczotki i grzebienie. Perfumerje z fabryk krajowych, francuskich i angielskich.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą, nie licząc kosztów opakowania.

---

Oryginalne

# Singera Maszyny do szycia

dla użytku domowego i każdej gałęzi fabrykacji.

Paryż 1900: GRAND PRIX.

Bezpłatna nauka we wszystkich technikach modnego haftu artystycznego — Motory elektryczne do pędzenia maszyn do szycia.

**Singer Co Tow. Akc. Maszyn do Szycia**

Lwów, Sykstuska 6.

---

# KLYTHIA DLA PIELĘGNOWANIA SKÓRY



UPIĘKSZENIA I WYDELIKACENIA CERY

**PUDER**

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez Dr. J. J. Pohla c. k. profesora w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

**GOTTLIEB TAUSSIG**

C. k. Nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu. 4056

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3.

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie u Z. Ruckera P. Mikolascha i Spł., Ferdynanda Güttlera, Stan. Gabriela, Alojzego Hübnera, Kaczyńskiego i Obarskiego, H. Grünspana, O. T. Winckler i Syna; w Tarnowie: Moritz Fleischer junior; w Przemyślu: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i drogueriach.

---

**Winogrona deserowe i kuracyjne**

5 kilo franko 3 k. — wysyła 992

**ED. BUDING**

Nagyőss — (Węgry).

---

1003 DOM BANKOWY

**ROHATYN i ULAM**

we Lwowie, Sykstuska 8 kupuje i sprzedaje wszelkie efekta losy i monety. Losy na spłaty miesięczne. — Losy gdzielkolwiek zastawione wykupujemy, depłacamy do ciągnienia kursu dziennego i odsprzedajemy te same losy na dogodne spłaty miesięczne. Zlecenia z prowincji odwrotną pocztą.

---

**JAN JARZYNA**

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki 1

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

---

w średnim wieku

**Osoba** poszukuje miejsca

do zarządu domu u księdza.

Adres: Załónna Życzaków 32 parter. 1036

---

**Wina tokajskie**

stare kuracyjne

po koron 4, 6, 8 do 30 za dużą szampańską flaszkę

poleca Handel

**St. Markiewicza**

Lwów, Rynek 42 957

---

**Dla Panów!**

polecają

**S. Motylewski**

i

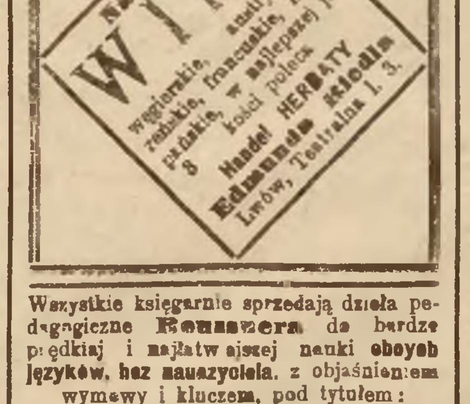
**S. Krzyszkowski**

Lwów, plac Marjacki l. 6

Bielizna męska. Krawaty. Perfumerja. Kapelusze. Parasole. Wyroby ze skóry. Obuwie męskie. Kufry. Laski. Pledy. Płaszcze gumowe. Płaszcze Raglan. Derki. Kalosze. Rękawiczki angielskie damskie i męskie i t. d.

Cennik illustrowany franco do dyspozycji. 110

---





---

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne Rennanera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych języków, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

# SAMOUCZEK:

Polsko-niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 30 ct. — kurs II-gi złr. 2·40. Polsko-francuski kurs I-szy zł. 1·80 kurs II-gi złr. 4·20 — Gramatyka Polsko-Francuska zł. 1·80. Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12. — kurs II-gi złr. 1·80. Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70. Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

**Ora. Władysława Miłkowskiego**

w Krakowie. 34

---

**J. Schustera**

kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. Nowość! Kołdry puchowe, nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. i wyżej. Nowość! Maszyna parowa oczyszcza stare, zbite pierze najwyższego premij, — za kilo. 8101 **Lwów, Kopernika 5**

---

**Dirce**, Taniec wśród mieczów, Kazania Skargi, Unia lubelska, Olszynka, Na swojską nutę, Sarah, Stańczyk, Dwa pokolenia, Opowiadanie górala, Spotkanie i wiele innych wyczerpanych premij, — a dto wiele oryginalnych obrazów olejnych, akwarel, sztychów i t. d., poleca tanio księgarnia antykwarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności JÓZEFA TOMASIKA, Lwów, pasaż Hausmana 9. 6103

---



**Kopernicki i Syn**

optycy i mechanicy, Lwów, plac Halicki 1, polecają po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lorenty, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. Naprawy najtaniej i najszybciej. Zamówienia z prowincji załatwiamy punktualnie.

---

**100—300 złr. miesięcznie**

mogą zarobić osoby każdego stanu w każdej miejscowości pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje

4046 **Ludwik Oesterreicher**

VIII. Deutschegasse 8, Budapest.

---

11 **HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY**

**JANA RIEDLA**

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

**KOSZULE SALONOWE**

po zł. 1·05, 1·65, 2.—, 2·20 2·50 i 3. Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3.30, 3·70. Koszule kolor., kretonowe, lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3. Koszule kolor. satynowe po zł. 2·45. Koszule sonne białe, po zł. 1·60 i 1·85, oszlanione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75. Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60. Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35, fałdowane 50 ct. Przody do koszul do wszywania 60, 65 i 75 ct. Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach, tuzin zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10. Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

**KALESONY**

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40, i 1·70 dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10. Skarpetki męskie tuzin zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10. dla chłopaków tuzin 3·50, 4, 4·50. Kaftaniki od potu cienkie i siatkowane (Schweissauger) po zł. 0·90 i 1·— Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7·50. Pończochy do polowania i sholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60. Spodnie do kąpieli trykotowe. Oryginalne prof. dr Jägera wyroby. Z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających, po cenach fabr. Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50 i 5, imitacja batystow. zł. 3·60, 4·50, 5·75. Szelki angielskie od 85 ct. Parasole wełn. jedwabne od zł. 1·50.

**Woda kolońska**

„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4" flakon zł. 0,50, 1, 1.50, 3.

**KRAWATY**

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincji wykonują się bezzwłocznie.

---

Nieprzemakalne

**Płaszcze deszczowe**



z oryginalnych angielskich podwójnych materyj wełnianych z gumową przekładem jakości

**Płaszcze gumowe**

wszelkich rodzajów dla panów, pań i dzieci. Wzory i cenniki, wraz z wskazówkami obliczenia miary 7027 przesyła

**Paget & Comp.**

Wiedeń I. Riemergasse 13.